„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 b., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: miesięcznie **2** korony.

W Austro-Węgrzech: miesięcznie **2** korony **70** halerzy.

„Nową Reformę“ można także prenumerować **w całem cesarstwie niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w feletonie powieści Mimara p. t.:

„W nierównej walce“

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad modrym Dunajem“.

W listopadową rocznicę.

Siedmdziesiąta szósta rocznica pamiętnej nocy listopadowej zastaje naród polski w tem samem ciężkiem położeniu, w jakiem żyje już od przeszło pół wieku. Gdy święciliśmy jej pamięć przed rokiem, zdawało się, że przynajmniej dla zaboru rosyjskiego zejdzie jutrzenka lepszej doli po długiem pasmie lat cierpień i ciosów; zdawało się, że hasło, wypisane na sztandarach polskich roku 1830: „Za naszą i waszą wolność“, znajdzie nareszcie oddźwięk w sercach pobratymczego narodu rosyjskiego, że gdy teraz sam zabiera się do zerwania dławiących go pęt i kajdan, to równie ochotnie wyciągnie do nas dłoń swoją, jak to przed 75 laty uczynili względem niego polscy szermierze wolności i braterstwa.

Nadzieja ta nie ziściła się w takiej mierze, jak to przed rokiem jeszcze przypuszczać było można. Poczucie obowiązku wynagrodzenia narodowi polskiemu krzywd, wyrządzanych mu przez wiek cały, odezwało się zaledwie w małem gronie najlepszych synów Rosyi; olbrzymia większość społeczeństwa rosyjskiego pogrążona jest jeszcze w bagnie uprzedzeń i podejrzeń, które systematycznie, a jak widzimy i skutecznie wpajały w nie długie rządy zdeprawowanego absolutyzmu. Okazało się zresztą, że ten najliczniejszy naród słowiański, który przez tyle wieków pozwalał się używać za narzędzie do gnębienia innych, i dziś nie jest zdolny do skruszenia własnych pęt niewoli.

Wzniosłe hasła powstania listopadowego i dziś jeszcze napróżno oczekują urzeczywistnienia, ponurej nocy listopadowej nie rozjaśnia nawet promień takiej nadziei, jaka wówczas przyświecała młodym bohaterom z Belwederu.

W innym natomiast kierunku przykład tej młodzieży coraz nowe i piękniejsze wydaje owoce. Na całym obszarze Polski młode pokolenia w gorącej miłości ku ojczyźnie i narodowi idą jej śladem. A dziś w zaborze pruskim powstała do walki o język ojczysty nawet rzesza małych pacholąt szkolnych, z bohaterską cierpliwością znosząca prześladowania zbirów krzyżackich, i mimo grozy swego położenia z nadzieją i wiarą spoglądająca w przyszłość.

W tych wzniosłych porywach młodzieży polskiej, począwszy od zbrojnego powstania podchorążych roku 1830 do obecnego strajku szkolnego w zaborze pruskim, przebija jedna myśl wielka, wytyczna, której dziś już hołduje naród cały, a mianowicie, że tylko o własnej sile, własnym trudem i czynem zdołamy wywalczyć sobie lepszą dolę i przyszłość. I ta myśl przewodnia oszczędzi nam nowych zawodów i doprowadzi nas w końcu do upragnionego celu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 27 listopada.

(Próby koncentracyi. — Zamiary odwetowe. — Strajki. — Z sądów i więzień. — Z Pawiaku. — Napady bandyckie. — Legat Filharmonii i Towarzystwa kultury polskiej. — Upadek ekonomiczny. — Do studentów.)

Widoki pewnego porozumienia się stronnictw naszych w duchu koncentracyi nie ustały. Rokowania, choć leniwie, toczą się jeszcze między „Narodową Demokracyą“, „Stronnictwem Realnem“ i frakcyą „Polską Partyą Postępową“, jako domyślną pośredniczką z głównym Związkiem Postępowej Demokracyi, ktorą świeżo wzywa L. Straszewicz w „Kuryerze Polskim“ do jawnej dyskusyi nad solidarnością Koła polskiego, jako najbardziej martwym punktem porozumienia się. Pochopność do układów sztabu Narodowej Demokracyi nie tłomaczy się bynajmniej obawą o hegemonię wyborczą, o zwycięstwo jej kandydatów, gdyż pod tym względem wpływ, biorących tym razem udział w wyborach partyj: Socyal. Demokracyi, Bundu i Proletaryatu, nie może być decydującym, Natomiast czujna ingerencya przedstawicieli tych skrajnych partyj przy samej akcyi wyborczej i jej technice przejmuje Narodową Demokracyę niepokojem i obawą przed walkami, starciami, a nadewszystko przed wysoce krępującą i żenującą kontrolą. Tę przedewszystkiem pragnie ona jeżeli nie usunąć, to przynajmniej znacznie osłabić blokiem wyborczym z naturalną aliantką skrajnych stronnictw: Postępową Demokracyą.

Tymczasem, jako odwet za kompromitujące rewelacye lwowskie o Brzozowskim, przygotowuje P. P. S. cały szereg odkryć, podobno jeszcze bardziej kompromitujących, a zaczerpniętych z dawnych aktów śledztw żandarmskich o wielu dzisiejszych filarach Narodowej Demokracyi, tak w Galicyi, jak i w Królestwie działających.

Podtrzymywane przez P. P. S. wrzenie strajkowe nie ustaje. W przewidywaniu całego ich szeregu w poszczególnych gałęziach przemysłu (po masarskim, gazowniczym i krawieckim) polecił już oberpolicmajster wzmocnić dozór nad agitatorami i zapobiegać przez urządzanie gęstych rewizyj na ulicach, w piwiarniach i mieszkaniach.

Skazanych na zesłanie 39 czeladników rzeźnickich wniosło podania o wyjazd za granicę.

Dziś w nocy wysłano z więzienia transportowego na Pradze do odległych gubernij cesarstwa 229 zesłańców politycznych, w tem większość żydów.

W cytadeli powieszono wczoraj bojowców, skazanych za napad w Białymstoku: Józefa Myślińskiego i Calela Cudobiczera.

Celem utrudnienia schadzek terorystom strajkowym i bandytom zamknięto ogród Saski już od trzech dni do nieprzewidzianego terminu.

Wczoraj w domu przy ulicy Wierzbowej l. 9 aresztowano w mieszkaniu dra Goldenberga z żoną. Zamknięto też i opieczętowano po poprzedniej rewizyi drukarnię Wincentego Cywińskiego przy ulicy Nowy Świat l. 36. Wypuszczono z aresztu w ratuszu dra Stefana Hubickiego.

Wskutek poleceń przybyłego umyślnie z Petersburga wizytatora więzień wprowadzono obostrzenia rygoru więziennego na Pawiaku, szczególnie w oddziale żeńskim, gdzie aresztantki polityczne mogą przyjmować odwiedziny tylko raz na tydzień, i to przez kratę tylko. Lekarz więzienia dr Falk otrzymał dymisyę. Na brak „ruchu“ przeto skarżyć się nie można w dziedzinie represyj, a stwierdza to statystyka liczbą **22.424** osób uwięzionych od 14 października do 14 listopada b. r. w cytadeli i forcie Aleksego.

Generał-gubernatorem wojennym w Kielcach po generale Petrowie mianowany gen.-lejt. Żyliński.

Nazwiska zabitych wczoraj przy napadzie na inkasenta monopolu brzmią: Antoni Turbowski i Franciszek Tracik; byli to robotnicy bez zajęcia.

Przybyłych wczoraj pociągami od Granicy i Aleksandrowa podróżnych rewidowano na stacyi, stwierdzano ich papiery, a to z powodu dwu nowych napadów:

W cukrowni Ostrów, obok przystanku Krośniewice, 12 zbrojnych bandytów zrabowało pod grozą strzałów 9000 rubli z kasy ogniotrwałej, zaś w Kamieniu pod Częstochową kilkunastu bandytów wtargnęło nocą do schroniska Tercyarek, które pobito, zgwałcono ohydnie i ograbiono. Pościg za zbiegami tu i tam był bezskuteczny.

Wyrokiem sądu okręgowego w Piotrkowie skazany został b. redaktor „Gońca Łódzkiego“, p. Żółtowski, na dwa miesiące więzienia.

Wczoraj Filharmonia warszawska była przez cały dzień widownią szczególnego rodzaju ostatecznego aktu notaryalnej ugody między zarządem i jego kilkudziesięciu dłużnikami i spadkobiercami ś. p. Wessla. — Zarząd Filharmonii zrzekł się praw do całości legatu w sumie 700.000 rubli za 225.000 rb., z której dłużnicy odebrali na miejscu 175.000 rb., między temi teatry rządowe 13.000 tytułem zaległej jednej szóstej części opłat, koszta adwokackie wyniosły 5000, zaś pośrednicy ugody otrzymali 11 tysięcy rubli. Sama Filharmonia zaś włączyła jako jedyny zysk 50.000 rubli do kapitału obrotowego, co niewiele polepsza jej sytuacyę wobec obdłużenia hipotecznego na rzecz bar. Kronenberga i Towarzystwa kredytowego w ogólnej sumie 550.000 rubli.

Lecz legataryuszów u nas nie brak, skoro nowo zawiązane „Towarzystwo kultury polskiej“ poszczycić się już może legatem 2000 rubli z zapisu kupca b. p. Jakóba Freidera.

Za to ogólny upadek ekonomiczny, grożący subhastą domów, zniewolił grono obywateli, dłużników Towarzystwa kredytowego, wnieść do ministra skarbu nową prośbę o odroczenie przyznanych dawniej spłat ulgowych na trzy lata.

Zarząd politechniki warszawskiej zawiadomił minister, aby wstrzymano się z obsadzaniem miejsc po kilku profesorach, którzy przenieśli się do cesarstwa. Świadczy to o planowanej już bliskiej reorganizacyi tej istytucyi w duchu konferencyj petersburskich.

Wreszcie dla wiadomości studentów tutejszych, obecnie za granicą studyujących, donoszę, aby, o ile pobierali tu jakie stypendya, wnosili prośby o przyznanie im tychże w dalszym ciągu, gdyż prośby takie bywają niekiedy uwzględniane.

Grot.

Jeszcze o pluralność.

(Koresp. „N. Ref.“)

Wiedeń, 27 listopada.

Zwolennicy pluralności walczą o nierówność prawa głosowania z całym wysiłkiem. Taką walkę stoczyli dzisiaj — i przegrali ją, przy § 42 ordynacyi wyborczej, — ostatnim paragrafie, bo do uchwały pozostał już tylko dodatek do ustawy, obejmujący rozkład okręgów wyborczych.

Jak wiadomo, zastrzega § 42, że zasadnicze postanowienia ordynacyi wyborczej zmienione być mogą tylko przy kwalifikowanym komplecie Izby. Między paragrafami powołanemi był także § 5, stawiający zasadę, że każdy wyborca ma jeden głos. Otóż poseł Hagendorfer (z centrum) wniósł, żeby ten § 5 wyeliminować z § 42 jak tenże w komisyi wystylizowany został, coby ten skutek miało, że w przyszłości mogłaby pluralność być zaprowadzona na mocy zwyczajnej uchwały, t. j. większość głosów przy zwyczajnym komplecie.

Nad wnioskiem Hagendorfera nie obradowało Koło polskie, a tylko komisya parlamentarna zdecydowała w ostatniej chwili, żeby za tym wnioskiem głosować (naturalnie)! Posłowie demokratyczni — obecnie tylko „koncentratów“ tak w kole nazywają — postanowili wyjść z Izby, nie mogli jednak tego wykonać gdyż głosowanie nagle i wśród wielkiego nieporządku zarządzone było, więc — czego nie zamierzali — w Izbie pozostali i wbrew całemu Kołu głosowali, z wyjątkiem posła Doboszyńskiego, który z Izby wyjść zdołał.

Wniosek Hagendorfera upadł, a raczej wyrażając się ściślej przeszedł wniosek komisyi. Prezydent Vetter enuncyował to, nie zarządziwszy skonstatowania głosów, czego wnioskodawca pisemnie był zażądał. Ponieważ uchwała miała zapaść dwiema trzeciemi głosów, więc zaczęto — po niewczasie — kwestyonować czy ta kwalifikowana większość istniała. Powstał straszliwy hałas a po stronie demonstrantów znalazło się Koło polskie. Ten hałas nie dopiął jednak celu, gdyż prezydent nie dopuścił do zachwiania uchwały enuncyowanej. Opozycya chciała dać folgę swojemu gniewowi przynajmniej w ten sposób żeby na jej żądanie posiedzenie zamknięto. Wniósł o to poseł Stein motywując wniosek w sposób obrażający prezydenta Izby. Większość konserwatywna Koła napadła na prezesa żeby Koło przynajmniej z Izby wyszło, jeżeli za tym wnioskiem głosować nie chce. Prezes Abrahamowicz nie puścił się na to ryzyko, więc nasi frondujący konserwatyści wyszli niemal wszyscy za drzwi tak, że oprócz prezydyum tylko mała garstka, w niej wszyscy demokraci, na ławkach pozostali.

Ten epizod świadczy, jak każda chwila jeszcze zawikłania sprowadzić może i jak jest koniecznem, żeby posłowie w Wiedniu siedzieli. Niestety, jak dwukrotne głosowanie imienne wykazało, nie wszyscy byli na miejscu.

Zwolennicy pluralności w Izbie i Kole chodzą z kwaśnemi minami, po słowach, które cesarz przy przyjęciu delegacyi do wielu członków tejże pod adresem Izby wyższej wyrzekł. Konflikt konstytucyjny wisi w powietrzu, jest jednak nadzieja, że Izba wyższa, jak to mówią, „pójdzie po rozum do głowy“.

W Kołach demokratycznych zaczynają sarkać na byłego namiestnika hr. Pinińskiego, który obok hr. Thuna, byłego prezydenta ministrów, najzapalczywiej na reformę wyborczą nastawał i nastaje. Hr. Piniński objął główne kierownictwo w komitecie centralnym wyborczym i naturalnie liczy na całe poparcie namiestnika. W tej naszej „wyodrębnionej“ Galicyi będzie i to możliwe, że ten „frondeur“ przeciw cesarzowi i dzisiejszemu rządowi, na akcyę wyborczą rządu krajowego największy wpływ mieć będzie i na kark tym wsiedzie, którzy do przeprowadzenia reformy dopomagają, ciągle przy spodziewanem pełnem poparciu namiestnika.

---

† Franciszek Piekosiński

Nauka polska ponosi dotkliwą stratę. Wczoraj, o godzinie 6 wieczorem, umarł nagle w Krakowie Franciszek Piekosiński, profesor prawa polskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w 62 roku życia.

Nieocenioną zasługą zmarłego profesora pozostaną dzieła jego z zakresu badań źródeł do historyi polskiej. Żmudna ta praca, którą jedynie zawodowe sfery ocenić są w stanie, stała się treścią życia zmarłego uczonego. — Już od dłuższego szeregu lat trawiony nieuleczalną chorobą, nie przerywał przecież badań naukowych ani wykładów uniwersyteckich. Wczoraj rano miał jeszcze wykład z katedry uniwersyteckiej wieczorem dokonał żywota.

Ś. p. Piekosiński ukończył studya uniwersyteckie w Krakowie, gdzie zwrócił szczególniejszą uwagę na badania źródeł do historyi polskiej. Niebawem też rozpoczął pracę nad „Kodeksem mogilnickim“, przerwaną wypadkami r. 1863, w których ś. p. Piekosiński czynny wziął udział. Dokończył tej pracy jednak po swoim powrocie z powstania.

Z zawodu prawnik, poświęcał się zrazu adwokaturze, potem zajął posadę bankową, wreszcie przez czas jakiś był kodyfikatorem ustaw krajowych w Wydziale krajowym. Na ten okres jego życia, w którym zarabiać musiał na chleb powszedni, przypada właśnie najproduktywniejsza praca jego w zakresie badań źródeł do historyi polskiej.

Z dzieł jego najgłośniejszem było: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“, w którem autor broni teoryi najazdu. Dzieło to odznaczone zostało przez Akademię umiejętności nagrodą Barszczewskiego. Z biegiem lat rozszerzone, powstało z tej pracy potężne dzieło trzytomowe p. t. „Rycerstwo polskie wieków średnich“. Obok tego rozpoczął ś. p. Piekosiński na wielką skalę wydawnictwa źródłowe, dające podstawę krytyczną do prac nad średniowieczem Polski. Tutaj należą: „Kodeks małopolski“ (3 tomy), „Kodeks katedry krakowskiej“ (2 tomy), „Kodeks Krakowa“ (2 tomy). Nowszych wieków sięgają: „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa“ (2 tomy). Wszystkie te wydawnictwa zdobyły sobie miano wzorowych, stojących na poziomie nauki europejskiej, choć autor ich metodę zdobywał sam, własną pracą i talentem.

W naukach pomocniczych historyi wszechstronnością i gruntownością zdobył sobie ś. p. Piekosiński tytuł do wdzięczności wszystkich dziejopisów polskich. Numizmatyka polska, sfragistyka a zwłaszcza heraldyka, oto pole, na którem nikogo nie miał widocznie sobie równego, a nieprędko może doczeka się następcy. „Pieczęcie polskie wieków średnich“, „O monecie XIV i XV w.“, kilka tomów „Herolda“, które prawie sam wydał, pozostaną na zawsze wspaniałym pomnikiem wiedzy i niesłychanej pracowitości zmarłego, który wydał prócz tego długi szereg mniejszych i większych prac.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

60 (Ciąg dalszy.)

Wychudł, pożółkł, posiwiał ostatecznie, stracił sen i apetyt, a zawody nie kończyły się wcale; sypało się to na niego, jak grad z rogu obfitości i nie wiedział jak sobie poradzić z coraz to rozpaczliwszem położeniem. Przedewszystkiem groziła mu niemal zupełna ruina materyalna.

Nieżycki miał słuszność, że Czersko nie dawało potrzebnego na prowadzony sposób życia dochodu, pan Tomasz jednakże miał pewne i niezawodne widoki wybrnięcia z trudności, w które wtrąciły go kilkoletnie z rzędu nieurodzaje i utrata propinacyi. Było przecież torfowisko, w „pieklisku“ pokazywała się ruda: szlachcic miał zamiar utworzenia spółki towarzystwa akcyjnego, któreby zajęło się eksploatacyą tych bogactw, a jemu dało możność bo poprawienia swoich interesów... Niestety, teraz wszystko dyabli brali i Nieżycki znowuż miał racyę, zupełną racyę. O ile dawniej trudno było Czerskiemu wykołatać sobie niezbędne do podobnych przedsięwzięć pozwolenie odpowiedniej władzy, o tyle dzisiaj samo staranie się o coś podobnego stawało się wprost niemożliwem. Ostatecznie jednak należało ratować resztki. A resztki te nie były bynajmniej imponujące. Za wypuszczenie na wolność kazano złożyć kaucyę, bardzo dużą kaucyę, nie wiele mniejszą od sumy przewidywanej przez Wicusia, bo całe dziesięć tysięcy i te dziesięć tysięcy legły całkowicie na „zapaskudzonej“ hipotece; inne nagłe potrzeby nie chciały czekać wcale i pan Tomasz sprzedał las.

Choroba Wandzi, nauka Czesia, mieszkanie w mieście...

Szlachcicowi, który całe życie spędził pod własną strzechą, dla którego samo wyrażenie „mieszka na komornem“ było czemś poniżającem, nie chciało się długo w głowie pomieścić, że tu w tej dusznej, cuchnącej Warszawie, gdzie w dzień nie mógł złapać czystego powietrza, w nocy zaś spać od wiecznego turkotu rozbijających się po ulicach dorożek, musi za pięć ciupek, w porównaniu do jego pokoi w Czersku, płacić tyle pieniędzy, tyle pieniędzy!... Dreptał Nowym Światem, odpoczywał, mruczał, dąsał się na przechodniów i powoli zbliżał się do celu wyprawy dzisiejszej, do gimnazyum, w którem Czesiek pobierał nauki.

— Szestaja gimnazja! — powtarzał sobie — szestaja mużskaja gimnazja.

Pomacał schowany w bocznej kieszeni tużurka złożony na czworo arkusz papieru i rzeźwiej ruszył ku bramie. Brama była zamknięta, gdy się jednak zbliżył do niej tylko, już mu ją otworzył stróż w mundurze z galonami i w czapce ze srebrnym lampasem.

— Wy czeho izwolitie?

Czerski uśmiechnął się z całą dobrodusznością.

— Ee... kochanku... Ja, widzisz bracie, nie bardzo tam po rosyjsku, a ty pewno umiesz po polsku?...

— Ja, po polski?...

Stróż gimnazyalny wahał się jakąś chwilę, lecz uśmiech Czerskiego rozbroił go zupełnie.

— Czegożby nie, panie. My tu wszelakich języków uczący się, toć wiadomo w Przywiślańskim Kraju dziesiąty już god... A panu czego trzeba?

W pana Tomasza wstąpiła otucha.

— Daj Boże, dobrze się zaczyna!

Wyjął złotówkę i wsunął ją w nadstawioną dłoń cerberusa.

— Naści tu, mój przyjacielu, i powiedzno, gdzie tu z podaniami chodzą. Syna chcę do was oddać, żebyście mi z niego człowieka zrobili, i oto nie wiem, do kogo to potrzeba.

Galonowiec popatrzał na szlachcica i pokręcił jakoś głową.

— A to, proszę pana, lepiej, coby pan do kancelaryi poszedł. To trzeba na ulicę i w drugie drzwi, po schodkach.

Sam wyszedł za bramę i pokazywał furtę nieopodal.

— Tam pan wejdzie i na prawo.

Patrzał na odchodzącego Czerskiego ciekawie.

— Na prawo, na prawo... Jucha, czemu on tak na mnie patrzy, jakby na raroga...

Wchodził do wskazanej sobie sieni i jeszcze nie mógł się pozbyć tego wzroku.

— Możem ja gdzie zachlapany, albo co?...

Przed wejściem do kancelaryi, na drzwiach dojrzał rosyjski napis. Obejrzał swoje ubranie skrupulatnie.

— Nie, czyściutkim... Andzia mnie przecież sama oglądała.

Śmiało otworzył drzwi i znalazł się w wąskim pokoiku, zawieszonym jakiemiś zapisanemi papierami w ramkach, pełnym różnych pań i panów. Z tego wąskiego pokoiku wchodziło się do obszerniejszej znacznie izby, gdzie stały stoły, poprzykrywane zielonem suknem, i gdzie pisali coś jacyś pisarkowie, a wszędzie tu panowała cisza i niczem niezmącony spokój tak, że nowowchodzącemu musiało być nieprzyjemnie mącić go poszukiwaniem miejsca na jedynej zresztą wyplatanej kanapie.

Pan Tomasz doświadczył tej nieprzyjemności i zamknąwszy za sobą drzwi możliwie bez szelestu, stanął przy progu, nie wiedząc, co mu dalej czynić wypada. Obecni, również jak i on widocznie petenci, spoglądali na niego jakoś pytająco, a żadna z twarzy nie zdradzała nic ponad znudzenie i wyczerpanie długiem oczekiwaniem.

Jakaś dama szarpała rękawiczki nerwowo, jakiś sumiasty pan targał wąsy i srożył się tak, jakby miał przed sobą zawziętego wroga, któremu wydawał w tej chwili walkę na śmierć i życie, jeden siwy, jak gołąbek, staruszek, siedzący przy oknie na niskim tabureciku, trzymał w rękach jakieś papiery, poruszał ustami i uśmiechał się takim dobrym, szczęśliwym uśmiechem.

Z izby, w której stały zielonem suknem przykryte stoły, wyszedł gołowąsy młodzik, z jakimś świstkiem w ręce i założywszy sobie za ucho pogryzioną na końcu obsadkę, zmierzał przez pokój do drzwi.

Czerski zastąpił mu drogę.

— Przepraszam pana, ja tu chciałem syna oddać...

Gołowąs zatrzymał się na chwilę, nadstawił ucha.

— Kak, kak?!...

— Chciałem syna, panie dobrodzieju...

Ale młodzik nie dosłuchał do końca.

— E to nie pa majej czasti, nada k'pismowaditielu!... — rzucił sucho i wybiegł do sieni.

— Pismowodziciela?... — powtórzył Czerski jak echo i z zakłopotaniem powiódł oczami po obecnych.

Dama rwąca rękawiczki zachichotała złośliwie, pan sumiasty targnął się za wąsy z taką wściekłością, że aż mu w szczękach coś trzasło, jeden poruszający ustami uśmiechnięty staruszek skulił się i tajemniczo zakiwał na pana Tomasza kościstym palcem.

Czerski podszedł ku niemu na palcach.

— Co, pan na mnie? — zagabnął szeptem.

— A tak, tak, na pana, bo to widzi pan, pismowodziciel to znaczy sekretarz i on siedzi tam o, przy tej dużej szafie z książkami. Niech pan idzie, niech pan jemu powie...

Podziękował mu z cicha i pomyślawszy, że raz kozie śmierć, ruszył do owego sekretarza.

Nie zastanawiał się, czemu to tak, czuł tylko jak poty na niego biły, gdy przestępował próg tej właściwej kancelaryi.

Co do licha, większych przecież dygnitarzy człowiek w życiu widział. Szurgnął nogą po olejno malowanej podłodze, chrząkną i stanął przed biurkiem, szukając koło siebie stołka, którego nie było.

Sekretarz, młody jeszcze mężczyzna z długą w klin przyciętą brodą, z zapuszczoną niezmiernie czupryną nie zwracał na niego żadnej uwagi i grzebał w jakichścić papierach z miną człowieka, ważącego w myśli losy całego świata.

— Przepraszam pana, panie sekretarzu... — zaczął szlachcic ostrożnie, musiał jednak powtórzyć to dwa razy, zanim mętny wzrok urzędnika raczył spocząć na jego twarzy.

— Cheho wam nada?...

— Ja chciałbym syna mojego umieścić...

Sekretarz pochylił kudłatą głowę nad biurkiem i utonął z powrotem w treści rozpatrywanych papierów.

— Eto nie pa majej czasti, nada k'direktoru — mruknął niechętnie.

I Czerski znowuż stanął bezradny nic rozumiejąc z tej całej głupiej komedyi nic.

— Dyrektoru, dyrektoru, a gdzie ten dyrektor jest?...

Koło biurka sekretarza stał stolik jakiegoś pucołowatego pisarza, ogryzującego sobie w tej chwili paznokcie.

— Przepraszam pana, może pan mi powie, gdzie to jest ten pan dyrektor?

Pucołowaty pisarek odjął od ust operowany palec, wypluł paznokieć prosto Czerskiemu na tużurek i z gestem ręki ku wąskiemu pokoiko-

Bogaty plon naukowej działalności ś. p. Piekosińskiego pozostanie na zawsze w skarbcu historyografii polskiej, jako dorobek uczonego, zakochanego w żmudnej, niebłyskotliwej, lecz fundamentalnej pracy. Spuścizna naukowa Piekosińskiego, to materyał, z którego korzystać będą całe generacye dziejopisów polskich, zyskując w nim nieoceniony materyał do studyów i badań dalszych.

Szkoda nieoceniona, że uczony tej miary, co Piekosiński, marnować musiał przez długie lata czas i siły w pracy, która zabezpieczać mu miała byt materyalny, zamiast żeby siły swoje wyłącznie mógł poświęcać badaniom, w których nikt zastąpić go nie potrafił.

Dopiero w roku 1895 otrzymał katedrę prawa polskiego w uniwersytecie Jagiellońskim. Akademia Umiejętności, w której pracach wybitny brał udział, mianowała go swoim członkiem.

Niestety, w ostatnim lat dziesiątku, gdy właśnie więcej miał czasu i sposobności do badań naukowych, nie dopisywały mu już siły fizyczne. Postarzał się nagle, poruszał się z trudnością, był ponoś kaleką. Mimo to duch w nim nie zamierał; żył pracą, której nie wyrzekł się do ostatniego tchnienia.

Wielkiego uczonego, i dobrego, szlachetnego syna traci Polska w Piekosińskim.

Proces karny przeciw trustowi.

Słynne, a raczej osławione towarzystwo pod nazwą „Standard-Oil-Company" jest najstarszym i największym trustem w Stanach Zjednoczonych, ojczyźnie trustów i dało początek innym tego rodzaju związkom, które zmonopolizowały najważniejsze gałęzie wytwórczości przemysłowej. Powstanie tego trustu jest bardzo pouczające. Rockefeller, król naftowy i najbogatszy członek trustu naftowego, był przed czterdziestu laty ubogim właścicielem handlu mąki w Clevelandzie. Gdy w Pensylwanii zaczęły się podnosić tamtejsze kopalnie nafty, Rockefeller udał się tam i założył rafineryę nafty na podstawie systemu, wynalezionego przez pewnego zwykłego robotnika. Założywszy kilka jeszcze rafineryj, dał im Rockefeller nazwę „Standard-Oil-Company" i uzyskał dla niej bardzo znaczne rabaty frachtowe od trzech kolei. Ażeby nie zwrócić na siebie uwagi, Rockefeller założył inne towarzystwo dla pozoru pod nazwą „South-Improvent-Company" i swoje ulgi, czyli rabaty frachtowe na podstawie kontraktu, dnia 18 stycznia 1872 roku zawartego z zarządami trzech kolei, figurowały nie pod firmą „Standard-Oil-Company", lecz pod firmą towarzystwa „South-Improvent-Company".

Otóż to drugie towarzystwo, jako nielegalne, zostało przez rząd rozwiązane, ale Rockefeller wcale nie był tem zmartwiony, gdyż ulgi kolejowe przeszły na towarzystwo „Standard-Oil-Company". Rafinerye jego, mając te ulgi, obniżyły tak znacznie ceny nafty, że inne rafinerye, nie mogąc podołać tej konkurencyi, bankrutowały po kolei, albo też przechodziły w ręce Rockefellera. Już w r. 1876 sprawozdanie Izby handlowej w Pittsburgu stwierdziło, że 21 rafineryj, zatrudniających 3000 robotników, musiało wstrzymać ruch. Tymczasem trust naftowy Rockefellera kwitnął i zakupywał rafinerye w Filadelfii, Nowym Jorku i Baltimore.

Owe ulgi kolejowe, którym Rockefeller zawdzięcza swoją potęgę, były bardzo wysokie, wynosiły bowiem dwie trzecie części normalnej opłaty. W r. 1874 przystąpił Rockefeller do towarzystwa rurociągów naftowych, które wkrótce przy pomocy kilku kapitalistów wziął w swoje ręce, zakupiwszy prawie wszystkie jego akcye. W ten sposób trust Rockefellera zyskał monopol nietylko w wyrabianiu nafty, ale także w jej przewożeniu. Nieliczne kopalnie i rafinerye nafty, które nie chciały przystąpić do trustu, zostały wkrótce zrujnowane, gdyż Rockefeller rzucał w owych okolicach na targ naftę po tak niskich cenach, że owe kopalnie i rafinerye musiały upaść. — Oczywiście wszystkie straty, podczas walki konkurencyjnej poniesione, stokrotnie powetował następnie Rockefeller, czyli towarzystwo „Standard-Oil-Company".

Wreszcie na mocy kontraktu z dnia 2 stycznia 1882 roku Towarzystwo „Standard-Ol-Company" zostało oficyalnie zamienione na trust, do którego przystąpiło około 50 uczestników. Akcye znajdowały się w depozycie wydziału, złożonego z 9 członków, na którego czele stał Rockefeller. Teraz rozpoczęła się dalsza, jeszcze bezwzględniejsza walka z konkurentami, gdyż trust naftowy zaczął monopolizować nawet przewóz nafty na lądzie i morzu, i niby olbrzymi polip wyciągnął swoje ramiona aż do Europy. Wszyscy kupcy musieli brać naftę od trustu amerykańskiego, który dla zabezpieczenia się od konkurencyi rosyjskiej, zawarł traktat, regulujący ceny, z właścicielami kopalń naftowych w Rosyi.

I oto powstał monopol prywatny, który ogarnia prawie świat cały i wyzyskuje wszystkich. Rząd Stanów Zjednoczonych kilka razy usiłował ukrócić potęgę Towarzystwa „Standard-Oil-Company", zasądzając je na wysokie grzywny pieniężne, ale były to uderzenia ręką karła w plecy olbrzyma. Wreszcie prezydent Roosevelt postanowił radykalnie wziąć się do rzeczy i kazał z urzędu wytoczyć trustowi naftowemu proces karny, który położy koniec niecnemu wyzyskowi.

Proces ów już się rozpoczął przed trybunałem karnym w N. Jorku, z przebiegiem jego zapoznamy czytelników.

Z powodu jubileuszu Orzeszkowej.

Z Warszawy otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Czterdziestolecie pracy Orzeszkowej przypadło w dobie przebudowy społecznej, wysuwającej na plan pierwszy czyny obywatelskie tej, „co nam była nie harfą tylko, lecz pługiem i mieczem!"

Bojowniczka idei humanitarnych, obejmująca myślą twórczą i sercem współczującem nasze niedomagania społeczne, zapisała się niezatartemi zgłoskami w dziejach nowoczesnego ruchu kobiet, dążących do zdobycia praw i wypełniania obowiązków człowieka-obywatela.

To też dziś, gdy chwila złożenia hołdu wielkiej twórczyni „Marty" zbiegła się z chwilą przełomową, wyprowadzającą pomiędzy innemi i sprawę kobiecą na nowe tory pełnego równouprawnienia, odczuwa się żywiołowo potrzebę sporządzenia i złożenia jej w dani bilansu wytężonej pracy, podjętej w duchu jej haseł.

Ta myśl kierowała gronem osób, podejmujących wydawnictwo, zatytułowane: „Kobieta w życiu społecznem".

Obejmie ono szereg prac, streszczających zadania, postulaty i ideały obecnego ruchu niewieściego, przegląd głównych dziedzin pracy i warunków, w jakich się ona odbywa. Opracowanie krytyczne materyału, zebranego drogą ankiet, odsłoni najdotkliwsze braki, a zarazem uzasadni potrzebę najbardziej dojrzałych reform. Wobec tego pożądanem byłoby jak najszersze współpracownictwo w rozpowszechnianiu i wypełnianiu kwestyonaryuszów, z których dotąd zostały wydane: 1) pedagogiczny w opracowaniu A. Szycówny (nakład „Nowych Torów"); 2) poświęcony pracy kobiet w służbie zdrowia, w układzie dr Anny Tomaszewicz-Dobrskiej (nakład „Zdrowia").

W celu unormowania nakładu ogłoszono prenumeratę w cenie rubla na pierwszy cykl prac, który obejmie:

Stanisława Posnera: „Prawo kobiety".

Teodory Mączkowskiej: „Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego".

Anieli Szycówny: „Kobieta w pedagogii".

Dr Anny Tomaszewicz-Dobrskiej: „Praca kobiet w służbie zdrowia".

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Gebethnera i Wolffa. Lista przedpłacicieli ogłoszaną będzie w „Tygodniku Ilustrowanym".

Dochód z wydawnictwa, zgodnie z intentencyą i w porozumieniu z komitetem, zasili fundusze instytutu pedagogicznego, owej pochodni światła, mającej wieść pod wezwaniem Orzeszkowej do czynnej walki z ciemnotą.

Podając powyższę odezwę komitetu wydawniczego, zachęcamy do popierania pożytecznego przedsięwzięcia. Podjęło je grono kobiet, pośród których najczynniejszy udział biorą p. Józefa Sawicka (Ostoja), Cecylia Walewska i M. Rajchmanowa, inicyatorka tej pięknej formy uczczenia znakomitej jubilatki.

Z kraju.

Tarnów, 27 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem udzielono ks. Misyonarzom na budowę kościoła datek w kwocie 5000 koron, oraz zasilono fundusz czyszczenia miasta kwotą 2000 koron. Przy tym punkcie wywiązała się długa dyskusya, poddająca ostrej krytyce czystość ulic i placów miasta. Punkt drugi porządku dziennego, obejmujący sprawozdanie komisyi jatkowej, został usunięty; sprawie jatek, tak animującej nasze miasto, zostanie poświęcone posiedzenie ad hoc zwołane dnia 1 grudnia.

Rocznicę powstania listopadowego uczciły prawie wszystkie towarzystwa tarnowskie. W towarzystwach „Praca" i „Eleuterya" ks. Górka wygłosił odczyty o powstaniu listopadowem. Tow. „Ojczyzna" urządziło wieczorek patryotyczny, w skład którego weszły: zagajenie, chór, deklamacya, oraz żywy obraz; na zakończenie dano obraz dram. w 1 akcie p. t. „Kościuszko w Petersburgu". Towarzystwo „Sokół" nie pozostało w tyle. Wieczorek celem uczczenia rocznicy powstania odbył się przy pełnej prawie sali. Słowo wstępne wygłosił prof. Morawiecki. Na zakończenie odegrano „Z krwawych dni". Fr. Waligórskiego, oraz dano dwa żywe obrazy: „Polska w kajdanach" i „Polska uwolniona".

Dwa ostatnie posiedzenia wydziału Towarzystwa „Sokół" były poświęcone odpowiedzi, jakiej ma udzielić magistratowi miasta na pismo wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 8 bm., wyrażającej życzenie, aby „Sokół" udzielał swej sali na zgromadzenia. Wydział uznał słuszność wywodów magistratu, ale postanowił,.. odmówić sali na zgromadzenia publiczne. Postępowanie wydziału aprobowało walne zgromadzenie Towarzystwa, odbyte dnia 25 bm. Na zgromadzeniu owem omówiono również sprawę zaciągnięcia pożyczki w Banku krajowym.

Onegdaj pociąg ciężarowy, wychodzący z Pleśny do Tarnowa, przejechał młodego robotnika ślusarskiego, Pękowskiego, zatrudnionego w fabryce Fukały i Bugga w Tarnowie. Pociąg odciął nieszczęśliwemu głowę. Koledzy zmarłego przypuszczają, że śmierć jego była raczej samobójstwem, jak zwykłym przypadkiem — w stanie nietrzeźwym.

Biała, 24 listopada. Dziś odbyło się posiedzenie Rady powiatowej. Uchwały, zapadłe na tem posiedzeniu, stanowią dalszy dowód, że jakiekolwiek pożycie na tutejszych kresach z Niemcami jest wprost niemożliwe. Ze strony polskiej wniesione zostały 2 wnioski, a mianowicie: 1) prośba Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" o subwencyę na cele nauki gimnastyki i 2) sprawa petycyi o założenie gimnazyum w Białej. Wnioski te przyprowadziły niemieckich członków Rady wprost — do rozpaczy. Adwokat dr Reich, Polak, rodem z Andrychowa, który wszakże oddał się w zupełności na usługi Niemców bialskich, zabrawszy głos w dyskusyi nad wnioskiem pierwszym, zauważył, że powiat nie ma pieniędzy dla jakiegoś tam (!) Towarzystwa, które potrzebuje funduszów dla zabawy. Przemówienie to wywołło oburzenie wśród członków polskiego stronnictwa i z tej strony postawiono wniosek o udzielenie „Sokołowi" subwencyi w kwocie 100 K. W imiennem głosowaniu uzyskał ten wniosek na 23 obecnych tylko 11 głosów — gdyż jeden z członków stronnictwa polskiego, mianowicie p. Józef Grygierzec, wstrzymał się od głosowania i spowodował, że wniosek ten nie uzyskał formalnej większości, partya zas niemiecka święciła prawdziwy tryumf!

W dyskusyi nad sprawą założenia gimnazyum w Białej zabrał głos zastępca prezesa, Lukas, który wystąpił z żalami, że Polacy ustawicznie Niemców bialskich zaczepiają, a tutejsi Niemcy — to przecież tak spokojni ludzie! Mowca nazywa ten wniosek zamachem na niemiecki stan posiadania i zauważa, że te wszystkie wnioski mają tendencyę sprowokowania tutejszych Niemców. Wniosek ten, zdaniem mowcy, ani nawet z merytorycznego stanowiska nie kwalifikuje się na poparcie, gdyż powiat nie posiada dostatecznej liczby szkół ludowych, a zatem nie może dostarczyć materyału dla nowego gimnazyum. W nieszczerym tym wniosku kryje się napaść na niemiecką narodowość i w danym razie byłby to cios śmiertelny nietylko dla miasta Białej, ale i dla przemysłu! Dr Reich wywodził że Biała była i jest miastem czysto niemieckiem, i wyraził zdziwienie, dlaczego Polacy nie żądają założenia gimnazym w Oświęcimie albo w Kętach, w końcu jest zdania, że Rada nie posiada kompetencyi zabierania w tej sprawie głosu. Polacy odpierali te wywody, stwierdzając, że znajomość języka polskiego jest i dla Niemców potrzebną i przydałaby się obecnie nawet p. wiceprezesowi Lukasowi, który ma zastępywać interesy powiatu w Sejmie, a wiadomo, że przy znajomości jedynie języka niemieckiego tego nie dokaże! — Dr Łazarski daje Niemcom ciętą odprawę i nadmienia, że traktowanie tej sprawy ze stanowiska narodowego jest niewłaściwem, gdyż ze względu na oświatę powinni Niemcy uczyć się języków słowiańskich. — Przystąpiono do głosowania: Za przejściem do porządku dziennego głosowało 10 Niemców — za przychylną opinią dla sprawy gimnazyum w Białej głosowało 11 Polaków, przyczem dodać należy, że jeden z członków stronnictwa polskiego, fabrykant Kopciński z Kęt, wyszedł z posiedzenia, co mu się często w takich razach zdarza — a rolnik Jan Schneider z Wilamowic wstrzymał się od głosowania. W ten sposób żaden z wniosków nie uzyskał formalnej większości i — sprawa upadła!

Prezes Rady powiatowej bialskiej, dr Łazarski, zgłosił rezygnacyę. Dnia 29 listopada odbędzie się dla tej sprawy posiedzenie, względnie wybór prezesa.

Z Bochni piszą nam: Zgromadzenie członków Tow. kredytowego ziemskiego wybrało delegatem p. Zdzisława Włodka, a Józefa Ożegalskiego zastępcą.

Z Makowa piszą nam, że w miasteczku naszem panowały do tej pory opłakane stosunki towarzyskie. Zupełna obojętność dla spraw publicznych, a nawet narodowych, spowodowały, że od szeregu lat nie urządzano tu żadnych obchodów i rocznic patryotycznych. Dopiero zawiązany staraniem sędziego dra Hubiszty „Sokół" rozbudził nieco życie. — Gniazdo makowskie, liczące już obecnie przeszło 100 członków, nie posiadające ani budynku, ani jeszcze nawet lokalu, obchodziło dnia 25 b. m. swe otwarcie uroczystem nabożeństwem i obchodem 76 rocznicy listopadowej w udzielonym przez zarząd krajowej szkoły hafciarskiej lokalu. Wieczorek udał się bardzo dobrze. Licznie zebrana publiczność miejscowa i okoliczna przysłuchiwała się produkcyom wokalno-muzycznym. Po słowie wstępnem i pięknej deklamacyi najwięcej się podobał chór dziewcząt hafciarek, które odśpiewały duettino przy krosnach ze „Strasznego dworu" Moniuszki. — Wieczór zakończył obraz dramatyczny Zenona Parwiego p. t.: „Hanusia Krożańska", odegrany świetnie przez miejscowe siły amatorskie.

Oświęcim, 27 listopada. Bardzo korzystną działalność rozwinęło powiatowe biuro pośrednictwa pracy na dworcu kolejowym w Oświęcimie, stworzone przez bialski wydział powiatowy dla całej masy gromadzących się tutaj na granicy wychodźców sezonowych do Prus, Saksonii itd. Przeważnie też ustał już wyzysk pokątny tych biednych ludzi, jednak dużo jeszcze pozostaje do spełnienia. Pewnej organizacyi wymagają jeszcze noclegi, wikt i wymiana pieniędzy, na których inni sporo zarabiają. Jeden z przemysłowców stawia już w krótkim czasie drugi gmach dla takich wychodźców. Wątpić nie należy, że wydział powiatowy chciałby także pomyśleć o jakimś szpitalu dla wychodźców, nader potrzebnym, lecz pewnością brak mu na to środków. Biuro pośrednictwa pracy nie jest bowiem obliczone na wyzysk i zdaje się, że wydatki na drogi u nas czynsz za najem mieszkania, za administracyę biura, skromne dochody przewyższają. Jak najlepiej za to materyalnie prosperuje, tuż obok znajdujace się prywatne biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki, które gdyby z powiatowem mogło być połączone, wsparłoby swemi znacznemi dochodami działalność tego ostatniego niepomiernie. Podobnie dzieje się u nas z instytucyami finansowemi. Co krok powstaje jakiś prywatny zakład kredytowy, komercyalny, różne banki i filie w Białej, a gmina nie myśli o zaprowadzeniu miejskiej Kasy oszczędności. Do gminy stawia żądania zresztą słuszne „Sokół" o sokolnię, cóż kiedy gmina biedna, zaangażowana inwestycyami i długami, pieniędzy nie posiada, a brak jej instytucyi, z którejby tak, jak Kasy oszczędności w innych miastach, cele patryotyczne lub miejscowe, wydatnie subwencyonować mogła.

Zyski i kapitały toną w prywatnych kieszeniach po większej części bez pożytku dla celów publicznych. Dlatego po nowej radzie miejskiej spodziewamy się pożytecznej inicyatywy w różnych kierunkach. Nie należy także spuszczać z oka utworzenia tak potrzebnego w Oświęcimie gimnazyum lub szkoły realnej, starostwa i t. d., co wzmoże siły inteligencyi na kresach a miasto nasze moralnie i materyalnie dźwignąć może.

Wreszcie otrzymaliśmy już telefon, którego używać będzie można od 1 grudnia. Główną zasługę przypisać należy tutejszemu zarządcy poczty, który prócz niezmordowanych zabiegów, ułatwił nadto ten kulturalny przybytek odstąpieniem na kancelaryę swego mieszkania.

Bandyci przed sądem. Z Wadowic piszą nam: Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Peiza toczy się tu rozprawa o szereg zbrodni przeciw Andrzejowi Kurkowi, Adolfowi Ruszkiewiczowi i Karolowi Atłasowi. Popełnili oni w lipcu trzy śmiałe kradzieże w Oświęcimie (u Wanata, Landwirstów i wójta Kotaska), w sierpniu w księgarni Foltinowej i urzędzie podatkowym w Wadowicach i cały szereg kradzieży w latach poprzednich. Dnia 13 września wałęsając się po Wadowicach, wydali się podejrzanymi żandarmowi, który ich zaczął ścigać. Pościg nie udał się, albowiem trójka, dobiegłszy do lasu jaroszowickiego, zaczęła strzelać do ścigających. Nazajutrz spostrzeżono wszystkich trzech w Trzebini i Atłasa uwięziono, Kurek i Ruszkiewicz zbiegli, strzelając z rewolwerów. Dnia 21 września Kurek i Ruszkiewicz zjawili się w Lipniku koło Białej i spłoszeni w restauracyi przez policyanta, wymknęli się na ulicę, gdzie ścigani przez policyanta Dietricha i włościanina Hojdysa, zastrzelili obu. Przez dwa dni następnie wałęsali się, poczem popełnili kradzież u aptekarza Meisla w Oświęcimie. Po spełnieniu tej kradzieży, udali się do Grójca, gdzie pozostawili strzelbę i torbę, następnie udali się na spoczynek do stodoły Ewy Ponierowej w Łazach, gdzie zostali wyśledzeni i przyaresztowani. Prokuratorya oskarżyła Kurka o zbrodnię morderstwa, zbrodnię usiłowanego morderstwa, kradzieży, obrazy majestatu, gwałtu publicznego i przekroczenie ces. pat. o noszeniu broni; Adolfa Ruszkiewicza o zbrodnię kradzieży, gwałtu publicznego i inne przekroczenia i Karola Atłasa o zbrodnię kradzieży, gwałtu publicznego i noszenie broni.

Oskarżony Kurek poczuwa się do winy o tyle, że strzelał w Bielsku do ludzi, nie poczuwa się jednak do morderstwa Dietricha i Hojdysa, gdyż nie widział przed sobą osób pojedyńczych tylko więcej ludzi, i nie strzelał z zamiarem zabicia ich. Przyznaje się do kradzieży u aptekarza Meisla w Oświęcimie, innych — wypiera się. Za kradzież przesiedział już 2 lata w więzieniu.

Obwiniony Adolf Ruszkiewicz do winy się poczuwa; do kradzieży w aptece w Oświęcimie i do ucieczki przed policyantem z Białej, do podania fałszywego nazwiska i używania cudzych paszportów, również do kradzieży na szkodę Bochenka w Krakowie. Przeczy wszystkim innym faktom, objętym oskarżeniem. Przyznaje dalej, że odpokutował karę ciężkiego 5letniego więzienia za zbrodnię kradzieży, gwałtu publicznego i dania pomocy zbrodniarzowi do ucieczki, że karę tę odbywał pod fałszywem nazwiskiem Zygmunta Stojanowskiego i że ją ukończył dopiero 4 lutego 1906. Z Kurkiem poznał się w Berlinie i prosił go, aby mu darował rewolwer. Przewodniczący: W jakim celu? Ruszkiewicz: To się zawsze przyda. (Wesołość na sali). Kurek mi rewolwer podarował. Z Berlina udaliśmy się z Kurkiem przez Wrocław, Mysłowice, Oświęcim do Wadowic, gdzie zabawiliśmy przez 2 dni. Stąd udaliśmy się z Kurkiem do Mysłowic, Katowic i tam wałęsaliśmy się. Przewodniczący: Toście przez ten cały czas nic nie robili? Ruszkiewicz: Robiliśmy. Przew.: Co? Ruszkiewicz: Co się dało. (Wesołość). Oskarżony podaje dalej przebieg swych paregrynacyj po Białej, Oświęcimie, Krakowie i t. d.

Oskarżony Karol Atłas, szewc, przybył z Królestwa do Krakowa i znalazł zajęcie u majstra szewskiego Skalskiego na Zwierzyńcu. Po 2 miesiącach powrócił do Królestwa, a gdy potem wyjechał, poznał się w Trzebini z dwoma ludźmi, przeczy jednak, jakoby z nimi kradł. Przewodniczący przedstawił mu szereg dowodów, poczem rozpoczął przesłuchiwać świadków.

Dobczyce, 25 listopada. Staraniem Sokoła odbyło się wczoraj nabożeństwo listopadowe, które celebrował ks. Zastawniak, a kazanie patryotyczne wypowiedział ks. Kwiczała. Wieczorem odbyło się w sokolni przedstawienie amatorskie, zagajone pięknem słowem, następnie odegrany został dramat A. Urbańskiego „Na poddaszu", bardzo poprawnie. Na szczególną uwagę zasłużyła p. E. Wotorkówną w roli matki Marty. Program wieczoru urozmaicony był chórem i deklamacyą. Z zadania swego Sokół nasz wywiązał się dzielnie, co zresztą zdarzyło się nie po raz pierwszy.

Z Jeleśni piszą nam: W naszym zakątku, najsilniejszej placówce ludowców w Żywieckiem, zapragnęło „centrum" rozpiąć swe sztandary. Nie udało się to centrowcom. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym ludowca Kubicę, mimo że poseł Fijak, p. Syc et consortes przeforsować chcieli wybór „swego". Fijak składał sprawozdanie z „czynności" swych w Radzie państwa; — nietylko działalności tej nie aprobowano, ale wygwizdano go za głosowanie za pluralnym systemem w parlamencie. Fijak

---

wi, rzekłszy krótko: — Tam! — wrócił do swojej czynności.

Czerskiego ogarnął już teraz jakiś niepokój.

— A więc tam skąd on przyszedł tutaj?... Tam ma być ten dyrektor?...

Odwrócił się się do pokoiku i widział wyraźnie, jak tym razem wszyscy już z tych pań i panów śmieli się z niego nie ukradkowo, lecz jawnie.

— Ejże, do licha, pewnom palnął jakie głupstwo, możem nie tak zapytał, możem nie zrozumiał...

Znowuż uderzyły na niego poty.

Z desperacyą wkroczył do poczekalni przed petentów.

— Moi panowie i panie, oświećcież mnie, jeśli łaska, gdzie się zwrócić, do kogo iść, bo doprawdy... To do sekretarza, to do dyrektora... Przepraszam, tam mi mówią, że pan dyrektor tutaj...

Jedna otyła i flegmatycznie usposobiona jejmość zrobiła Czerskiemu miejsce na wyplatanej kanapce, podebrawszy swoje szerokie suknie.

— Niech pan lepiej siądzie i zaczeka. Ten dyrektor ma tu przyjść do nas; wszyscy od rana czekamy.

— A, czekacie państwo wszyscy?... No, to nareszcie odpowiedź. Poczekam naturalnie i ja, tembardziej, żem się i drogą tutaj nieco zmęczył.

Podziękował za miejsce, usiadł, wyjął chustkę, otarł czoło i spojrzał na zegarek.

— Hm! To już blisko druga. Kiedyż on tu przychodzi ten pan dyrektor? — zapytał.

— Nie wiadomo, kiedy. Miał być o dziesiątej, czekaliśmy — nie przyszedł; potem powiedziano, żeby czekać do dwunastej, no, ale także daremnie, teraz ma przyjść o drugiej, może się doczekamy.

Jegomość sumiasty nie wytrzymał.

— Także nie przyjdzie! Także daremna strata czasu! To poprostu...

Nie skończył, bo kudłaty sekretarz, którego widać było stąd w drugim pokoju, podniósł głowę z nad biurka.

— Pst!... Gaspada, patisze!...

Wśród oczekujących dyrektora nastąpiło grobowe milczenie.

— Uuu — pomyślał Czerski — zaraz znać, że szkoła. Rygor, panie, jest, dali Bóg, rygor porządny.

Pokoik, przeznaczony na poczekalnię, niski był, mały; czuło się w nim brak powietrza, tem bardziej, że w sąsiedniej kancelaryi pisarze palili jakąś gryzącą w oczy dymem machorkę, nikt się jednak na to nie skarżył, wszyscy cierpieli w milczeniu, jejmość nawet, która ustąpiła nieco miejsca Czerskiemu, drzemała słodko.

— Takiem się, panie, nachodziła po tych gimnazyach — szeptała na swoje usprawiedliwienie — takiem się nalatała, że poprostu sił nie czuję więcej... A tu, panie, miejsca niema, a tam dyrektora nie można zastać, a owdzie katolików nie przyjmują.

— Czy jest i tak?

— A jakże, i tak jest. W Staszica domu, co to go zabrali bezprawnie... Pan wie, proces o to był... Tam teraz nie przyjmują katolików wcale...

Minęła druga, przeszło i pół do trzeciej, a dyrektor nie myślał przyjmować podań, chociaż dzień był naznaczony urzędownie.

Przed trzecią przez poczekalnię powracał do kancelaryi gołowąs z papierkiem w ręce; niecierpliwsi rzucili się ku niemu.

— Proszę pana, długo będziemy czekać?!

— Może pan dyrektor dzisiaj nie będzie przyjmować wcale?...

— Pół dnia jużeśmy zmarnowali!....

Odął się i krzyknął z góry:

— A czto wy dumajetie, czto direktor dla was?!... U direktora wsia gimnazja na gaławie!... (C. d. n.)

Dramat polsko-chorwacki.

(Milan Begovicz: „Gospodja Walewska", drama u 5 czinova. Zagreb 1906. Izdanje Hrvatska knjižare i industrije papirz (Lav Klein). Str. 240. Cijena 1·50 K).

Dramat chorwacki, treść z dziejów polskich! Czy autor umie po polsku? Nie. Tembardziej ciekawość nasza pobudzona. Pieśniarz chorwacki oparł się zapewne tylko na tem, co mu piśmiennictwo francuskie podało. Mógł korzystać z pamiętników, piórem francuskiem, ale ręką polską pisanych, a czerpał na pewno z książki Massona, poddanej przez polskiego krytyka dla swej nieścisłości czasowej ostremu niedawno sądowi („Tyg. Ill.", 1906. nr 41). Bohaterka stąd przeszła do dramatu, przeszła w blasku nieco jeszcze jaśniejszym i idealniejszym. Może tak nakazywało uczynić poecie wyróżnienie „Pani Walewskiej" od innych „Niewiast Napoleona", dokonane już przez Francuza; może wpływała tu także okoliczność, że utwór przeznaczony był na powitalne przedstawienie dla gości polskich w Zagrzebiu podczas uroczystości sokolich; może... dość, że „piękna Polka" jest piękną i idealną bohaterką.

Imię Napoleona na ustach całej Polski. We dworze walowickim o nim tylko opowiadają, a młodziutka Marya (żona starca 70-letniego), pobudzona zwykłą ciekawością, zapragnęła przyjrzeć się z bliska bożyszczu wojennemu. Z uwielbienia dla „zbawcy Polski" wynika krok nierozważny. Kiedy (według poety) w drodze z Poznania do Warszawy zatrzymał się cesarz w Błoniu, a na cześć jego okrzykom nie było miary, wystąpiła przed niego Walewska i rzecze: „Panie, ja przynoszę ci pozdrowienie od niewiast polskich!" Imperatora podbił wdzięk i serdeczna prostota. Ucałował jej rękę i obdarzył ją wiązanką kwiecia, z którą przyjść ma Marya na zabawę w komnaty Brühlowskie. — Wielkie nadzieje patryotyczne snuto z tego faktu, a książę Lubomirski rychło zawyrokował: „Czego nieraz wojsko uczynić nie zdoła, tego dokonać może piękne oczko".

Lecz bohaterka wcale nie myślała o umizgach. Na bal przyszła, ale bez bukietu i kryła się za ramionami dam innych. Długo jednak się nie ukryła. Napoleon wyszukał „swe bóstwo", obdarzył je salonowemi pochlebstwami i komplementami. Marya słuchać nie chce umizgów, ona natrętnie rzuca w rozmowę temat, dla cesarza nie ponętny: Polska, oswobodzenie Polski, wolność Polski. Marya oparcia moralnego nie ma silnego.

Jej brat, Roman, spodziewa się, że przez nią Polska króla otrzyma. Kuzynka Anna marzy o korzyściach dla siebie ze względów, jakie Walewska u cesarza posiada; ona zgubiła swą duszę w sercu Lagrange'a, którego przykuć może do siebie tylko za zgodą cesarza. A dopieroż damy dworskie, jak Vauban i Lavallette, które ją w objęcia Korsykanina ciągną i pchają! — Wreszcie wysyła Napoleon jeszcze księcia Józefa i marszałka Duroca z umizgami w swem imieniu pod nieugięty majestat „hardej Polki". Wszyscy w nią wmawiają, że nie powinna gniewać cesarza, że winna uśmiechem i słowem łagodnem w rozmowie go obdarzyć, dary jego przyjąć, a nie odrzucać ich, jak to uczyniła z klejnotami, które cesarz przysłał. Ona nawet pismo Napoleońskie targa w strzępy.

Siła złego na jednego. Tu honor — tam zasadzka, a potem oszczerstwo; tu honor własnej osoby, ale tam zbawienie ojczyzny, swoboda dla tylu milionów; tu egoizm — tam poświęcenie się.

...Śniłam zawsze
o wolnej i mężnej ojczyźnie,
sen ów był jądrem mego życia,
radością mojej młodości jedyną,
wieczną tęsknotą moją i bezkresną.

Scena dramatyczna, kiedy Vauban powiada: „Odrzucisz rozmowę z cesarzem — Polska zgubiona. Polska raz jeszcze umrze, lecz tym razem z woli Polki jednej". Walewska rzuca się na kolana przed obraz Częstochowskiej i szuka u Niej ratunku. A zaraz zjawia się Poniatowski z oznajmieniem: „Cesarz chce pani tylko powiedzieć — Polska zmartwychwstała!"

Potęga miłości ojczyzny zwyciężyła.

Moralną pomoc znajduje bohaterka tylko we wnuku Walewskiego, Kazimierzu. On swą macochę otacza uczuciem, jakie żywił Zbigniew dla Amelii (w „Mazepie"). On stoi na straży jej honoru, a kiedy Napoleon, wbrew woli Maryi przedłuża swą rozmowę, on usiłuje się wedrzeć przemocą do komnaty cesarskiej. Straż go raniła, a na głos jego Marya wybiega ze zamku. Za obietnicę „zobaczenia się jeszcze", mały kapral pozwolił jej zobaczyć Kazimierza.

Kazimierz wprowadza w progi domowe bohaterkę nieskalaną i z honorem ocalonym, ale stary Walewski za jasno rozumie swoje położenie i słowom Kazimierza ani Maryi wiary dać nie chce — a może i nie zdoła. Teraz już dla niej niema miejsca u boku męża.

Poeta rozwinął wielki dar w dwu szczególnie kierunkach. Skreślił z mocą i potęgą sceny walki wewnętrznej bohaterki przed każdem jej spotkaniem się z cesarzem. Równie świetnie roztoczył obrazy życia salonowego i tej elegancyi francuskiej, którą Napoleon i jego generałowie odznaczają się w Warszawie. Dramat budzi w czytaniu żywe zaciekawienie i zajęcie i upoważnia do przypuszczenia, że i na scenie wrażenia nie chybi. O tem jednak, jaką jest sceniczna wartość teatralna utworu, zawyrokować będziemy mogli dopiero, gdy „Pani Walewska ukaże się na deskach teatru.

Jan Magiera.

uciekł ze zgromadzenia, pan Syc także się tu więcej nie pokaże.

Sanok. Po dłuższej przerwie doczekaliśmy się w naszem mieście artystycznego koncertu. Dnia 19 b. m. odbył się tu koncert K. Skarzyńskiego (wiolonczelisty), profesora krakowskiego konserwatoryum ze współudziałem W. Supińskiego, pianisty. Obu koncertantów przyjmowano serdecznie.

Wykłady popularne na prowincyi. Z inicyatywy inspektora szkolnego p. Seweryna Udzieli odbyło się przed kilku dniami w Skawinie zebranie nauczycieli z okręgu sądowego skawińskiego w sprawie urządzania dla ludu w wioskach okolicznych bezpłatnych wykładów popularnych z zakresu gospodarstwa rolnego, sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, historyi polskiej i nauk przyrodniczych. — Ponieważ Towarzystwo oświaty ludowej zobowiązało się pokryć koszta jazdy prelegentów, które będą wynosiły około 200 kor., uchwalono odbywać wykłady takie w miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu, t. j. w porze na wykłady takie najodpowiedniejszej, co niedzielę po południu. Wykłady te odbywać się będą we wsiach: Borku Szlacheckim, Korabnikach, Polance Haller i Rzozowie. Wykładów podjęli się pp.: Zofia Pawłowska, Eleonora Dobrzycka, Józef Lorenz, Wojciech Gadeczka, Wojciech Marek, Józef Depowski, Władysław Tomaszewski i Leon Markowicz. — Urządzania wykładów popularnych w Skawinie podjął się wydział tamtejszego „Sokoła".

Myśli urządzania popularnych a bezpłatnych wykładów dla ludu z zapałem przyklasnąć należy; pożądanem byłoby, żeby i w innych powiatach tę tak potrzebną a niezbyt kosztowną innowacyę zaprowadzono.

Ze sfer nauczycielskich. Z Rzeszowa piszą nam: W sali „Sokoła" odbędzie się 8 grudnia o g. 10 rano wiec nauczycielski z powiatów: kolbuszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego, ropczyckiego, strzyżowskiego i dalszych. Równocześnie zaprasza komitet na ten wiec posłów do Sejmu i Rady państwa z tych powiatów, oraz innych życzliwych nauczycielstwu. Wiec zajmie się sprawą regulacyi płac nauczycielskich.

Z Marcyporęby piszą nam: Dnia 19 b. m. odbyło się w Tłuczani zgromadzenie „Ogniska" nauczycielskiego. Uchwalono wziąć udział w wiecu nauczycielskim we Lwowie. Następne zgromadzenie uchwalono odbyć w Brzeźnicy.

O strasznej katastrofie w Borysławiu dochodzą następujące szczegóły: Dziecko zabitych Adamskich, znalezione wśród gruzów żywe, umarło wskutek potłuczeń i wewnętrznego wstrząśnienia. Mamka i służąca są poważnie chore w szpitalu. Wybuch był tak straszny, że jeden oszwar przeleciał ulicę i przebił dach przeciwległego domu.

Zmarli.

Roman Szydłowski, urzędnik gal. karp. Tow. naftowego, zmarł w 49 roku życia w Gorlicach.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Z powodu śmierci arcybiskupa ks. Stablewskiego wysłał dzisiaj prezydent miasta dr Leo imieniem Rady miejskiej telegram kondolencyjny na ręce ks. biskupa Likowskiego. Treść telegramu brzmi: „Dzieląc głęboki smutek, który ogarnął cały naród polski na wieść o niespodziewanej śmierci najdostojniejszego arcybiskupa ks. Floryana Stablewskiego, przesyłam imieniem Rady miasta wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu ogromnie bolesnej i niepowetowanej straty, jaką w tej ciężkiej chwili poniosła Wielkopolska i archidyecezya poznańsko-gnieźnieńska przez śmierć swego znakomitego arcypasterza. — Prezydent miasta dr Juliusz Leo".

Jutro, w dzień pogrzebu, na znak żałoby wywieszoną zostanie na gmachu magistratu czarna chorągiew.

Kazanie podczas nabożeństwa pamiątkowego we czwartek 29 listopada wypowie ks. biskup-nominat dr Bandurski. Początek nabożeństwa o godz. 10 rano, kazanie o pół do 11.

Pochód na cmentarz odbędzie się jutro 29 listopada o godz. $5^1/_2$ wieczór. Punkt zborny przy pomniku Mickiewicza.

Konkurs na projekt fasady domu w Krakowie. Towarzystwo upiększenia m. Krakowa i okolic z współudziałem Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce, Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, grona konserwatorów zachodniej Galicyi, Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" i Towarzystwa technicznego rozpisuje konkurs na projekt fasady domu w Krakowie w Rynku głównym pod l. 4 położonego, zwanego „Barszczowe" (Bartsch) pod następującemi warunkami:

1. Konkurs rozpisanym jest dla architektów, malarzy i rzeźbiarzy krakowskich.

2. Plan układu wewnętrznego projektowanej budowki stanowi nienaruszalną podstawę projektu: a więc budynek musi być koniecznie 3 piętrowy: parter i I. piętro przeznaczone są na sklepy o wielkich otworach okiennych z użyciem kamienia na filary narożny i inne; II. i III. piętro przeznaczone są na mieszkania o układzie podanym w planach, przyczem zauważa się, że tylko nieznaczne przesunięcia osi okien są dopuszczalne, tak, aby układ mieszkań w istotnych swych częściach pozostał nienaruszonym; natomiast dopuszczalną jest zmiana ilości okien i ich wielkości w poszczególnych przestrzeniach mieszkalnych, jednak bez naruszenia położenia ścian działowych; nienaruszalnem jest położenie klatki schodowej, nienaruszalnemi wreszcie są projektowane wysokości pięter na przekroju oznaczone. Wybór materyału i stylowego odcienia pozostawia się uznaniu projektujących, z wyłączeniem stylu gotyckiego; zwraca się wreszcie uwagę na to, że dziś istniejący dom ma fasadę wyprawioną wapnem, która jako taka, stanowi pewną plamę barwną wobec otoczenia. W jakim stopniu w konstrukcyach parteru I. piętra ma być użytem żelazo i o ile ten materyał sam w ukształtowaniu zewnętrznem ma odegrać samoistną rolę, pozostawia się uznaniu projektujących. W każdym razie przewidzianem jest skromne użycie ciosu. Nieobowiązującem jest użycie zaprojektowanego narożnego od III. piętra rozpoczynającego się wykusza. Dach ma być pokryty dachówką. Wogóle fasada ma być traktowaną skromnie a poważnie.

3. Konkurenci obowiązani są dostarczyć: 2 rysunki fasad w skali 1:100, 1 rysunek w skali 1:50 przedstawiający najcharakterystyczniejszą część budynku i rysunek perspektywiczny z danego punktu, na sytuacyjnym planie oznaczonego. Do wykonania projektu potrzebne daty otrzymają konkurenci w formie planów budowy, przekroju i planu sytuacyjnego bezpłatnie, oprócz tego mogą nabyć fotografię istniejącego budynku wraz z otoczeniem, wziętą z tego samego punktu, na której odfotografowano także łatę 5 m wysoką, za cenę 2 koron; wszystko w kancelaryi Muzeum Narodowego. Wszystkie rysunki mają być wykonane jedynie czarnym ołówkiem, z wyjątkiem tych szczegółów, któreby autor zamyślał polychromować.

4. Prace tylko bezwzględnie dobre i nadające się do wykonania będą nagrodzone: I. nagroda 500, II. 300, III. 200 koron. Autor wybranego do wykonania projektu zawrze z budującym osobną umowę o wykonanie szczegółów budowy.

5. Do projektu dołączoną ma być zapieczętowana koperta, mieszcząca w sobie nazwisko autora i opatrzona na wierzchu tym samym godłem, jakiem oznaczoną jest praca autora projektu.

6. Projekty mają być złożone najpóźniej d. 17 grudnia b. r. do godziny 12 w południe w kancelaryi Muzeum Narodowego.

7. Projekta nie spełniające warunków niniejszego programu będą wyłączone od ubiegania się o jakąkolwiek nagrodę.

8. Tylko koperty autorów nagrodzonych będą otwarte — wolno jednak autorom nienagrodzonym nazwiska swe podać do wiadomości publicznej.

9. Sąd konkursowy składają pp.: Czajkowski Józef, artysta-malarz; Czynciel Cielestyn, artysta-malarz, właściciel domu; Ekielski Władysław, architet; Hendel Zygmunt, architekt; Mehoffer Józef, artysta-malarz; Meus Rajmund, architekt; Stryjeński Tadeusz, architekt; Tomkowicz Stanisław, konserwator, którzy propram niniejszy uchwalili i zrzekli się jakiegokolwiek udziału w konkursie.

10. Po ogłoszeniu wyniku sądu konkursowego, zostaną wszystkie projekty wystawione na widok publiczny w salach krakowskiego Towarzystwa technicznego.

11. Towarzystwa, rozpisujące konkurs, pragną konkursem uzyskać nietylko projekt fasady danego domu, lecz pragną nadto uzyskać wytyczne, według których przy dopełnianiu wymagań, jakie współczesne życie stawia projektującym nowe domy na starożytnych placach w Krakowie, względnie przy przebudowach takich domów, możnaby utrzymać ich typowy charakter, względnie uzyskać dostrojenie nowych budowli do istniejącego otoczenia. Zadanie niniejsze będzie zapewne jednem z najwdzięczniejszych, ale też i najtrudniejszych o tyle, że sąsiedztwo wieży Maryackiej, Szarej kamienicy i perspektywa na cmentarzyk Maryacki z kościołem św. Barbary jest danym z góry ważnym momentem estetycznym. Obrany dla widoku perspektywicznego punkt daje możność ocenienia wrażenia obu fasad domu projektowanego i jego stosunku do Szarej kamienicy: rozpisujący konkurs wyrażają zdanie, że jeśli ten stosunek zostanie utrafiony, zaprojektowana budowa zwiąże się z łatwością z perspektywicznem współdziałaniem cmentarzyka i kościoła św. Barbary.

12. Projekty nagrodzone są tylko o tyle własnością ogłaszających konkurs, o ile użyte będą do wykonania. Prawo publikacyi oraz dalszego użytkowania projektu służy wyłącznie autorom.

Kto da więcej? Akademickie Koło „Związku pomocy narodowej" otrzymało w darze od prof. Stanisławskiego obraz olejny p. t. „Pług", przedstawiający wartość 1000 koron. Cenna praca zaszczytnie znanego artysty malarza, ma być sprzedana i dochód przypaść ma w połowie na Tow. „Bratnia pomoc słuch. Akad. sztuk pięknych", w połowie na Akad. Koło „Związku pomocy narodowej". Do tej pory za rzeczony obraz ofiarował F. S. 600 koron.

Kto da więcej? Obraz ten do niedawna był wystawiony w pałacu sztuki, gdzie go oglądać można za zgłoszeniem się do kancelaryi Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V (wojskowej) i VI (dobroczynnej) Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta Chylińskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono projekt budżetu odnośnie do tych działów na r. 1907.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się 20 b. m. pod przewodnictwem kor. Lepszego. Sekretarz przedstawił stan wydatków w r. 1906, zamykający się niedoborem przeszło 700 koron i zawiadomił, że Grono wypłaciło gminie m. Krakowa 2000 kor. na restauracyę murów miejskich. Grono uchwaliło zwrócić się do prezydenta miasta z prośbą o informacyę, jaki obrót weźmie sprawa budynków przy kościele św. Idziego. Na pismo gminy Kluczkowic, przesłane przez Wydział krajowy, upraszającej o zmianę decyzyi w sprawie kościoła podominikańskiego w Oświęcimie, uchwaliło Grono wyjaśnić, że decyzya ta zapadła po dokładnem zbadaniu sprawy przez wszystkie powołane czynniki i zmianie uledz nie może. — Kor. Kutrzeba zdał sprawę z inwentaryzacyi archiwum kościoła N. P. Maryi w Krakowie, prowadzonej pod jego kierunkiem przez dra Edmunda Długopolskiego w czasie letnim, na którą fundusze łoży ks. prałat Krzemiński, poczem zawiadomił, że druk „Teki archiwalnej" w najbliższym czasie rozpocznie od ogłoszenia katalogu archiwum krajowego. — Kor. Krzyżanowski zdał sprawę z inwentaryzacyi archiwum klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, prowadzonej przez p. Kazimierza Kaczmarczyka; zinwentaryzowano 176 dyplomów z lat 1289—1833, a 310 rękopisów z XV—XIX w.

Z Tow. muzycznego. W poniedziałek 3 grudnia odbędzie się koncert ze współudziałem prof. Lalewicza, który odegra z towarzyszeniem orkierstry „Fantazyę polską" Paderewskiego. Nadto Zygmunt Zaremba, kompozytor z Petersburga, dyrygować będzie swoim poematem symfonicznym „Sfinks", oraz Polonezem koncertowym, poświęconym Sienkiewiczowi. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa.

„Figliki". Dr Arnold Schifman otrzymał z namiestnictwa koncesyę na prowadzenie w Krakowie teatru pod nazwą „Figliki" i zamierza w pierwszej połowie grudnia rozpocząć przedstawienia. Siedzibą nowej sceny, o której programie donosiliśmy już pokrótce, będzie sala hotelu Saskiego, odnowiona gruntownie wielkim nakładem kosztów przez resursę urzędniczą i adaptowana obecnie odpowiednio do celów teatru. Obecnie buduje się tam już scena według planów artysty-malarza p. Karola Frycza, który w nowym teatrze prowadzi całą stronę dekoracyjno-kostyumową. Próby z pierwszych przedstawień rozpoczęły się dzisiaj.

Wieczorek muzyczny, urządzony staraniem kobiecego Towarzystwa „Ruth" w sali hotelu Saskiego, zgromadził nader liczną publiczność, która życzliwie oklaskiwała wykonawców doborowego programu. Na czoło biorących współudział wysunął się młody, utalentowany skrzypek p. April, jeden z najzdolniejszych uczniów cenionego pedagoga-skrzypka krakowskiego, p. Steina, zwróciwszy na się uwagę audytoryum zgrabnie i pięknie odegraną „Balladą" Wieniawskiego przy akompaniamencie dyskretnym i bardzo muzykalnym p. Mollekówny, — Pozatem ogólne uznanie znalazły żywe obrazy pomysłu i układu malarza Markowicza, oraz pełna werwy deklamacya dra Gumpricha.

Podwyższenie cen za roboty introligatorskie. Cech introligatorów w Krakowie ogłasza, że z powodu ogromnej drożyzny środków żywności, mieszkań i materyałów surowych, oraz z powodu uwzględnienia przez majstrów żądań robotników polepszenia bytu, podwyższone zostaną ceny robót introligatorskich. Cennik robót, po opracowaniu tegoż przez osobną komisyę, zostanie ogłoszony drukiem w najbliższym czasie.

Zamach centralistyczny na stacyę kolejową w Krakowie. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w nr. 267 naszego dziennika, prosi nas dyrekcya kolei państwowych w Krakowie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

We wtorek dnia 20 listopada br. odbyła się rzeczywiście w sali obrad tutejszej dyrekcyi kolejowej konferencya przy współudziale przedstawicieli ministerstwa kolejowego, dawnej kolei północnej i członków tutejszej dyrekcyi kolei państwowych. Przedmiotem obrad była jedynie kwestya uregulowania służby kolejowej na tych stacyach, na których dotychczas kolej północna wspólnie z państwową służbą wykonywała. Z chwilą bowiem, gdy zarząd kolei północnej, wskutek jej upaństwowienia przestał być w stosunku do kolei państwowej zarządem obcym, sprawa wykonywania ruchu na dotychczasowych wspólnych stacyach musiała być uregulowaną tak, jak to ma miejsce na stacyach granicznych kolei państwowych w Rzeszowie, Nowym Zagórzu, we Lwowie lub Stryju. Na rzeczonej konferencyi oprócz wspomnianej kwestyi, żadnej innej nie poruszono, ani też nie rozstrzygano.

Włamywacze przed sądem. Na trzy dni rozpisana rozprawa karna przeciw włamywaczom: Smolskiemu, Sumińskiemu i towarzyszom, zakończyła się już po dwóch dniach, a to wczoraj w nocy. — Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków i rzeczoznawcy, fabrykanta kas ogniotrwałych p. Szklarskiego, który dawał objaśnienia co do sposobu rozbijania takich kas, zamknięto postępowanie dowodowe, poczem przedłożono przysięgłym odpowiednie pytania, odnoszące się do winy podsądnych.

Obrady ukończyli przysięgli o godz. 10 m. 45. Werdykt odczytał zwierzchnik ławy dr Geisler. — Przysięgli potwierdzili jednomyślnie co do głównej istoty wszystkie pytania, odnoszące się do Smolskiego i Sumińskiego, zaprzeczyli zaś pytanie, odnoszące się do Grzeszkiewicza.

Na podstawie werdyktu skazał trybunał: Henryka Smolskiego na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc; Józefa Sumińskiego na $2^1/_2$ lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Trzeci obwiniony, Teofil Grzeszkiewicz, został od oskarżenia uwolniony.

Obaj zasądzeni mają być wydaleni z granic monarchii po odcierpieniu kary.

Rozprawa zakończyła się o godz. $11^1/_2$ w nocy.

Niebezpieczeństwem życia zagraża piętrowa rudera na rogu ulicy Łaziennej i placu Biskupiego. Na dole mieści się w niej jakaś pralnia i sklepik. Rudera ta jest w okropnym stanie, cała porysowana i ma wygląd taki, że lada chwilę runie. Gzyms wystający nad chodnik, z desek zrobiony, zwiesza się pod ciężarem pewnie gruzów i różnych śmieci jakby na urągowisko, cieniutkim tylko drucikiem jest podwiązany. Nieszczęścia jeszcze nie było i dlatego zwraca się uwagę odpowiedniej władzy, iżby zarządzić zechciała co potrzeba dla jego uniknięcia.

Ze świata.

Uczczenie pamięci ś. p. ks. arcyb. Stablewskiego W dziennikach poznańskich czytamy:

Zebrani z powodu zgonu arcybiskupa obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci nieodżałowanego arcypasterza zbierać fundusz: Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej. Wybrany w tym celu komitet, który do grona swojego poprosi większą liczbę osób ze wszystkich sfer, odzywa się niniejszem do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składania dobrowolnych ofiar na wzniosły ten cel, albo do rąk skarbnika komitetu ks. prob. Kościelskiego (Poznań, św. Wojciech 13), albo do redakcyi pism polskich, które składki te łaskawie przyjmować zechcą.

Zamach na byłego ministra. Przedwczoraj po południu, gdy były minister skarbu, a obecny poseł francuski w Limie, Piotr Merlou, przechadzał się z pewną panią koło gmachu banku „Credit Lyonnais", aktorka Jeanne d'Allemagne, nosząca pseudonim Addey, strzeliła do niego 4 razy z rewolweru. Merlou odniósł 2 lekkie rany na prawej nodze, towarzyszka zaś jego, do której panna Addey również strzelała, wyszła cało z zamachu. Panna Addey już dawniej urządziła ministrowi Merlou skandal na dworcu St. Lazaré, później zaś wydała p. t.: „Ekscelencya Merlou", pamflet, który miał na celu uniemożliwić zaatakowanemu dalszą karyerę dyplomatyczną. Merlou, deputowany z Auxerre, utrzymywał od 10 lat stosunki z panną Addey, która była dawniej aktorką teatru „Odeon". Owocem stosunku tego był syn, który umarł. Gdy Merlou zerwał ten stosunek — panna Addey nieustannie go prześladowała. Na dworcu St. Lazare obiła go parasolem ale zajście to zostało zatuszowane i nie wywołało ujemnych skutków dla obitego. Merlou został podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu, którego tekę naówczas piastował Rouvier. Pewnego razu na galeryi sali posiedzeń Izby posłów panna Addey wypoliczkowała nową kochankę podsekretarza stanu, a swoją rywalkę. I tę sprawę zdławiono, a Merlou otrzymał tekę ministra skarbu w gabinecie Rouviera. Wtedy panna Addey wystąpiła z wymienionym już pamfletem, w którym opisała przeróżne urzędowe i prywatne sprawy ministra Merlou. — Merlou zrzekł się mandatu i przyjął posadę posła w Limie. W tych dniach miał odjechać do Limy, ale zapobiegła temu panna Addey za pomocą zamachu. W biurze policyi oświadczyła sprawczyni zamachu, że Merlou pogrążył ją w nędzy i że syn ich umarł dla braku należytej opieki. Dalej zeznała panna Addey, że Merlou majątek jej matki strwonił na nieudałe spekulacye. Sprawczyni zamachu sądzi, że odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych, wobec których odkryje wszystkie sprawki byłego ministra. Natomiast Merlou oświadczył, że zamach był tylko nowym aktem wymuszenia.

Nieudana grabież. Dzienniki petersburskie donoszą: Wiceminister spraw wewnętrznych, rz. r. st. Hurko, jak się okazuje, oprócz mieszkania z usługą i ekwipażem, otrzymuje rocznie 21.000 rubli, na którą to sumę składa się pensya należna jako wiceministrowi 12.000 rubli, nagrody (gratyfikacye) 5000 rubli, z sum żywnościowych 2000 rubli i z sum Królestwa Polskiego również 2000 rubli. Pomimo takiego uposażenia zajął się on spełnieniem woli swej zmarłej matki, ażeby przez rok po jej śmierci zatrzymać wynagrodzenie od rządu, jakie ona pobierała w sumie 24.430 rubli, oprócz pensyi z kapituły orderów, celem wytworzenia funduszu na koszta konserwacyi mauzoleum dla uczczenia zasług feldmarszałka Hurki, jako generał-gubernatora Królestwa Polskiego. Gdy starania te przedstawiono ministrowi skarbu, uznał on, że obowiązkiem syna jest pamiętać o grobie swojego ojca. W ten sposób zabiegi te nie odniosły skutku.

Sprytny oszust. W Budapeszcie został uwięziony sprytny oszust, który zdołał odegrać rolę polityczną pośród wyższych dygnitarzy w Zagrzebiu. Oszust ów nazywa się Ignacy Strasznow i siedział już we więzieniu za to, że przybył do biskupa w Steinamanger, ks. Wilhelma Isztwana, któremu przedstawił się, jako radca ministeryalny Bertessi. Przez cztery tygodnie był gościem biskupa a wreszcie wyjechał pożyczywszy od niego kilka tysięcy koron. Wyszedłszy z więzienia wysłał dnia 20 października b. r. do arcybiskupa Posilowicza w Zagrzebiu telegram z doniesieniem, że przybędzie do niego w poufnej misyi radca ministerstwa spraw zagranicznych Oskar Berger von Wildenegg. Nazajutrz przybył rzeczywiście zapowiedziany radca i w ciągu kilku tygodni odbył szereg konferencyi z arcybiskupem. Również porozumiewał się ów oszust z wybitnemi osobistościami politycznemi, a nawet nawiązał rokowania z partyą Starcewicza, chcąc jak się wyraził dojść do pacyfikacyi w stosunkach chorwackich. Przed kilku dniami oświadczył rzekomy radca ministeryalny, że wyjeżdża z Zagrzebia i zażądał audyencyi od bana, hr. Pajacewicza. Audyencyę otrzymał, ale ban powziął podejrzenie i wydał rozkaz, ażeby nad radcą czuwali dwaj ageci. Oszust wyjechał do Budapesztu, ale spostrzegłszy, że jest śledzony, zdołał zniknąć na dworcu budapeszteńskim, pozostawiwszy swoją walizę. Otóż nad tą walizką rozciągnęła opiekę policya. Przyszła wreszcie po nią mała dziewczynka. Agenci szli za dziewczynką i stwierdzili, że odniosła walizkę do znanej złodziejki Banfi — Brudermann. Policya udała się do jej mieszkania i tam znalazła rzekomego radcę, który był ubrany w bluzę robotniczą i miał widocznie zamiar wyjechać w świat. Uwięziono go i stwierdzono, że się nazywa Ignacy Strasznow i jest znanym oszustem.

Chińscy robotnicy na Węgrzech. Jak donosi węgierskie Biuro telegraficzne, w komitacie Bekes uchwaliło tamtejsze Towarzystwo rolnicze na wniosek hr. Wenckheima sprowadzić w roku przyszłym chińskich kulisów do żniw, jeżeli miejscowi robotnicy do 1 stycznia 1907 nie zawrą kontraktów o pracę przy żniwach. Wydział wspomnianego towarzystwa ma zamiar sprowadzić 15 do 20 tysięcy robotników chińskich. O tej uchwale zostali zawiadomieni robotnicy miejscowi.

Katastrofa z tygrysami. W Berlinie, w cyrku Schumanna, pogromca tygrysów Henricksen popisywał się przed publicznością z grupą tygrysów w klatce. Henricksen w ciągu popisu kazał tygrysowi skakać przez siebie. W tym celu pochylił się, ale spostrzegł, że tygrys niema ochoty do skoku. Wreszcie zwierzę skoczyło, ale łapą uderzyło dotkliwie Henricksena. Pogromca kazał po raz wtóry tygrysowi skoczyć, ale zwierzę rzuciło się na swego pana i zaczęło go szarpać pazurami. Henricksen nie stracił jednak przytomności. Wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił kilka razy w powietrze. Przestraszony tygrys odskoczył na bok, a wtedy pogromca, krwią zalany, spędził wszystkie zwierzęta do rogu klatki, sam zaś wyszedł bez przeszkody pośród oklasków publiczności. Zaniesiono go do kliniki chirurgicznej, gdzie stwierdził lekarz liczne rany lżejsze i jedną ciężką ranę na piersiach.

Kącik humorystyczny.

Według przysłowia.

Pan Stołypin, co krew leje
I rozdaje hojnie stryczki,
Żydom ulgi obiecuje,
Bo potrzeba mu pożyczki.

Na nic jednak ta niezgrabna
Kokieterya się nie przyda;
Każdy widzi tu jedynie,
Że: „gdy biéda, to do żyda".

Ze stowarzyszeń.

Krakowskie Koło Związku Pomocy narodowej odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie członków. Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem Koła, ustępującemu zarządowi wyrażono absolutoryum i uznanie za owocną działalność. Przy wyborach nowego zarządu wybrano prezesem ponownie dra Augusta Sokołowskiego; do zarządu weszli pp.: Marya Zdziechowska (wiceprezes), Sylweryusz Chmurkowski (sekretarz), Witołd Niewiarowski (wicesekretarz), Teresa Krasowska (skarbnik) i Witołd Dobrzański (książkowy). Nadto weszły do wydziału pp.: Barbara Beaupré, Wanda Olszowska, Marya Wojnarowa, Marya Hurkowska, Marya Chmurkowska, Wacława Domaniewska, Zofia Kaniowa i Stanisław Waśniewski.

Na zgromadzeniu powzięto jednomyślnie następującą rezolucyę, zgłoszoną przez pp. adw. dra Gertlera i J. Grzywińskiego: „Ze względu na obecne nieludzkie prześladowanie polskiej dziatwy w zaborze pruskim, która już w zaraniu swego życia musi bronić się przeciwko zakusom wynarodowienia, jakoteż ze względu na prześladowanie rodziców tej dziatwy — walne zgromadzenie krakowskiego Koła Związku Pomocy narodowej uchwala: Wyrazić ofiarom prześladowanym najżywszą sympatyę i współczucie i przesłać im zapewnienie, że w stosownej chwili całe społeczeństwo polskie nie uchyli się nietylko od moralnego ale i materyalnego wsparcia ofiar brutalności urągającej pojęciom etycznym i kulturze XX stulecia".

W klubie pocztowym odbędzie się jutro wieczór w wigilię św. Andrzeja zabawa towaryska.

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 1 grudnia wieczór listopadowy. W wieczorze wezmą udział: Dr Tokarz (odczyt), Rząca (śpiew), Pichor (skrzypce), Marya Łuskinówna (deklamacya). Początek o godz. 8 wieczór. Po zaproszenia należy się zgłaszać w resursie w godzinach wieczorowych.

Z Towarzystwa „Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich im. E. Korczyńskiego". Prezesem Tow. wybrano prof. Walerego Jaworskiego, wiceprezesem dr Bielańskiego, administratorem doc. Mięsowicza.

Towarzystwo bibliotek słuchaczów prawa. Na zgromadzeniu wybrani zostali do zarządu: Henryk Pawlikowski (prezes), Edward Taulor (zastęp.), Lesław Korczyński (skarbnik), Adam Świtalski (sekretarz), Stanisław Ostrowski (zastępca), Henryk Süsskind (zawiadowca skryptów), Ludwik Lipiński i Ignacy Bazylski (bibliotekarze), Stanisław Klimecki, Mieczysław Nodzyński i Bohdan Winiarski (członkowie sekcyi czytelnianej).

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Michała Dziewońskiego z Radomyśla do Rzeszowa i dra Jana Kornakiewicza z Białej do sądu krajowego w Krakowie; zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Stanisława Wyrobka dla wyższego sądu krajowego w Krakowie, sędziego Feliksa Franića z Wojnicza dla sądu krajowego w Krakowie, oraz adjunktów sądowych Stefana Stiasnego z Krosna dla Nowego Sącza, dra Kazimierza Jaroszewicza z Muszyny dla Myślenic, dra Henryka Gretschla z Krzeszowic dla Radomyśla, Mikołaja Starosolskiego z Mszany Dolnej dla Wadowic, Piotra Pattaka z Sokołowa dla Białej, dra Karola Jakubowskiego ze Starego Sącza dla Nowego Sącza, Jana Barbackiego z Wieliczki dla Rzeszowa, Henryka Jasińskiego z Podgórza dla Bochni, Józefa Zawilskiego z Radłowa dla sądu krajowego w Krakowie, Józefa Dutkiewicza z Podgórza dla Tarnowa i Bronisława Wojnarskiego z Dębicy do Jasła.

Konkurs na posag w kwocie 400 K z fundacyi im śp. Stefana hr. Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. W konkursie wziąć mogą udział ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, w wieku od 16 do 24 lat, będące sierotami po ojcu, który był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Inż. Ponikiewski: „Urządzenia zdrowotne wielkich miast".

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Zakochana".
We czwartek: „Kordyan".
W sobotę: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.
W niedzielę po południu: „Radcy pana radcy"; wieczór: „Ponad siły".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Wesele Zosi".
W sobotę: „Na Grzegórzkach".
W niedzielę po południu: „Romans paryski"; wieczór: „Wesele Zosi".

Dział ekonomiczny.

× **VIII. Szewski kurs majsterski w Krakowie**, urządzony staraniem i kosztem Wydziału krajowego, kończy się 2 grudnia. W tym też dniu o godz. 9 rano zostanie otwartą wystawa prac uczestników kursu, połączona z wystawą pomocniczych maszyn szewskich, w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 49, na I piętrze. Wystawa będzie otwarta do godziny 5 po południu. Wstęp wolny.

× **Wagony sypialne.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 grudnia zniża się dotychczasowe należytości za użycie wagonu sypialnego na szlakach: z Krakowa do Lwowa oraz ze Lwowa do Itzkan z 9 K w I klasie na 7 i z 8 koron w II kl. na 6.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 27 listopada. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 17·10 do 17·30, czerwona i żółta 16·60 do 17·—, węgierska 16·— do 16·70; żyto krajowe 13·— do 14·20, węgierskie 14·— do 14·50; jęczmień na krupy 13·90 do 14·60, browarny 14·30 do 15·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·10 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 28·32; tatarka 14·— do 15·20; kukurydza 12·40 do 12·20; groch 19·50 do 26·—; fasola 23·— do 31·50; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 106·— do 136·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 72; słoma 4·— do 5·—; siano 4·— do 5·20; koniczyna pastewna 5·60 do 7·20; ziemniaki 3·60 do 4·40; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. 200·—; okowita na 75° Tralesa 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 27 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 116 sztuk, jałownika 56, cieląt 177, owies i kóz 2, nierogacizny 369; razem 720 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 180 — do 280·—; jałownik za sztukę 92·— do 200·—; krowy za sztukę 180· - do 224; buhaje za sztukę 162 — do 560; cielęta po 80·— do 106 za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki po 34 — do 40; nierogaciznę tuczną po 80 — do 106·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 520 sztuk, na eksport bydła rogatego 104, nierogacizny 96 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·94 do 14·96; żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·56 do 15·58; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·30 do 13·32; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 13·20 do 13·22; na maj 10·46 do 10·48; rzepak na sierpień 27·— do 27·20.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 listopada.

Budżet miasta Lwowa na r. 1907 wynosi sumę 6,366.070 K w rozchodach, a 6,367.547 K w dochodach; zamyka się więc nadwyżką czynną 1,477 K. W porównaniu z budżetem na r. bieżący jest budżet na rok przyszły wyższy o 339.162 K w wydatkach, a o 328.480 K w preliminowanych dochodach.

Strajk piekarski. Na życzenie prezydyum Izby rękodzielniczej zajął się znów sprawą nawiązania rokowań ugodowych starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil. Na konferencyi robotników z p. Nawratilem postanowiono rozpocząć dzisiaj ostateczne rokowania.

Gremium droguistów zawiązuje się we Lwowie pod przewodnictwem magistra farmacyi, p. Leszka Sładowskiego.

Zmarli.

We Lwowie umarł Włodzimierz Terlikowski, syn dyrektora VII gimnazyum, sam również nauczyciel gimnazyalny, w 25 roku życia. Zaledwie przez rok pełnił służbę nauczycielską, długa i ciężka choroba piersiowa zmusiła go do przebywania już od 3 lat na urlopie.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek po południu: „Warszawianka" i „Dziady"; wieczór: „Tannhäuser" (występ Bandrowskiego).
W piątek: „Bolesław Śmiały".
W sobotę po południu: „Dziady"; wieczór: „Lalka".
W niedzielę po południu: „Lalka"; wieczór: „Pani Walewska".
W poniedziałek: „Bolesław Śmiały".
We wtorek: „Tannhäuser" (występ Bandrowskiego).
We środę: „Rosmersholm".

Ostatnie wiadomości.

— Obrady nad interpelacyami w sprawie polskiego strajku szkolnego w parlamencie niemieckim, które miały się odbyć wczoraj we wtorek, zostały w ostatniej chwili odroczone, ponieważ rząd oświadczył, że nie ma jeszcze dostatecznego materyału sprawozdawczego co do strajku i że z te-

go powodu na razie na interpelacye tę odpowiedzieć nie może.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

.. W Petersburgu krążą znów wieści, że stanowisko Stołypina nie jest tak pewne, jak ogólnie mniemano w ostatnim czasie. Na ostatniej naradzie wyższych dygnitarzy państwowych zaaprobowany poprzednio program postępowania gabinetu został znowu ograniczony. Rezolucyę rady ministrów, ażeby odwołać majowe prawa ignatiewowskie z r. 1882, także unieważniono, gdyż, jak twierdzono, „należy liczyć się z głosem narodu, który kategorycznie się oświadcza przeciw wszelkim ulgom i swobodom dla żydów.“— Dalej wyniknęła różnica zdań w sprawie zaprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem przed zwołaniem Dumy. Ta odmowa przeprowadzenia reform, na które Stołypin już przedtem otrzymał urzędowe przyzwolenie, wywarła na nim wielkie wrażenie. Niejasna jego pozycya wogóle coraz bardziej staje się chwiejną z powodu zwrotu sfer wyższych ku „czarnym sotniom“, do których Stołypin nie chce zbliżać się ponownie.

Na uwagę zasługuje depesza o nowym buncie gwardyi w Carskiem Siole. W miejscowości tej przebywa obecnie, jak wiadomo, rodzina carska.

W Berlinie otrzymano z Warszawy wiadomość, że w niedzielę ma być tam proklamowany strajk generalny. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

(Telegramy „Nowej Reformy z 28 listopada.)

Teror rządowy.

Petersburg. W ostatnich dniach krążyły w Petersburgu pogłoski o zniesieniu wzmocnionej ochrony. Tymczasem ochrona wzmocniona będzie zachowana do roku 1908. **Stan wojenny i ochrony nadzwyczajne stosowane będą w państwie jeszcze przez rok przyszły.**

Bunt w gwardyi.

Petersburg. W Carskiem Siole **zbuntowały się trzy kompanie stojącego tam załogą batalionu strzelców gwardyi.** Z Petersburga wysłano wojsko i oddział marynarzy celem stłumienia tego buntu.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. Deputowany Jaurès ogłasza w swoim dzienniku „Humanité“ interesujące szczegóły z rokowań rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego w Paryżu. Izwolski, według informacyi Jauresa, zamierzał przygotować umowę co do **nowej pożyczki dla Rosyi**, która miała być zrealizowana w lutym r. p. przed zebraniem się nowej Dumy.— Pożyczka ta miała dostarczyć rządowi dalszych środków do zwalczania rewolucyi i ewentualnej opozycyi Dumy. Rząd francuski dał na tę propozycyę z początku jakkolwiek w łagodnej formie **odpowiedź odmowną.**

Wówczas Izwolski zaczął grosić, że rząd rosyjski w takim razie zwróci się o pożyczkę do Niemiec i wstrzyma wypłatę kuponów od długów, zaciągniętych we Francyi. Rząd francuski zaproponował wobec tego, aby sprawę nowej pożyczki przedłożono Dumie. Izwolski i na to zgodzić się nie chciał. Oświadczył on, że i nowa Duma, jeśli nie będzie uleglejszą od poprzedniej, **zostanie rozwiązaną.**

Stronnictwa.

Moskwa. Moskiewski komitet „partyi pokojowego odnowienia“ zawiadomiono, że we wschodniej Rosyi pozawiązywano komitety. W wielu miastach do partyi przystępują żydzi, chcą bowiem oderwać się od kadetów, którzy nie podobali się żydowskiej burżuazyi. W dniu 27 b. m. otwartych będzie w Moskwie 10 komitetów patyi „pokoju odrodzenia“.

Ks. Trubeckoj.

Petersburg. Moskiewski marszałek szlachty książę Trubeckoj składa tę godność i pozostaje nadal jedynie członkiem Rady państwa.

Nowy minister dworski.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że obecny minister dworu carskiego gen. Orłów ma ustąpić. Jako jego następcę wymieniają ks. Obolenskiego.

Wyroki śmierci.

Petersburg. U zamieszkującego w Petersburgu mieszczanina Tymoteusza Stolfeta znaleziono pięć nabitych bomb, przechowywanych w celach występnych. Sąd wojenny polowy skazał Stolfeta na karę śmierci przez powieszenie i wyrok ten wykonano.

Napady na pociągi kolejowe.

Moskwa. W bliskości stacyi Kuskowo napadnięto na pociąg towarowy. Piętnastu bandytów otworzyło 10 wagonów, z których wyrzucili na tor 59 pudów miedzi i zaczęli ładować ją na wozy. Ze zbliżeniem się patrolu bandyci uciekli. Ujęto tylko woźnicę, który zeznał, że był najęty przez jednego z przywódców bandy.

Tyflis. Według doniesień urzędowych, w nocy na dystansie Rkwia—Sellet **50 bandytów ostrzeliwało idący do Cziatur pociąg.** Pociąg wreszcie wykolejono, pomocnika maszynisty zraniono, poczem obrabowano wagon pocztowy, z którego **zabrano 20.000 rs.** Ochrona wojskowa pociągu, złożona z pięciu żołnierzy, wyszedłszy z wagonu pocztowego, strzelała. Żandarm zabity, dwóch żołnierzy śmiertelnie ranionych, dwóch lżej. Z podróżnych zranionych dwóch. Znaleziono odłamki bomby oraz całą bombę pod mostem, przed którym zatrzymał się pociąg.

Aresztowania.

Moskwa. O godzinie 10 wieczorem dokonano rewizyi w pokoju byłego członka Dumy państwowej z gubernii charkowskiej, Iwanickiego. Rewizya zakończyła się aresztowaniem Iwanickiego.

Ucieczka więźniów.

Symbirsk. W sobotę, przy wyjściu publiczności z nabożeństwa w cerkwi więzienia gubernialnego, uciekło trzech ważnych przestępców politycznych. Uciekając, strzedall oni z rewolwerów, przyczem przestrzelili czapkę pomocnikowi naczelnika więzienia. Zbiegów nie ujęto.

Włodzimierz. W tutejszem więzieniu 125 więźniów opadło i związało dozorców, poczem po zabraniu z magazynu ubrań cywilnych i 50 rewolwerów uciekło.

Z Rady państwa.

Wniosek Pergelta w sprawie mandatów do delegacyj nie uzyskał większości w Izbie poselskiej i odrzucony został w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia 187 głosami przeciwko 111.

Po załatwieniu tej sprawy, przyszło do ostrego zatargu między prezydentem Izby a stronnictwem centrum. Prezydent hr. Vetter oświadczył, że pos. Hagenhofer przedłożył kartkę, w której prosi o stwierdzenie stosunku głosów przy głosowaniu nad jego wnioskiem dodatkowym. (O czem bliższe szczegóły podaje korespondencya z Wiednia, p. t. „Jeszcze o pluralność“, Przyp. red.). Prezydent dodaje, że podobnej prośbie pisemnej nie może zadość uczynić. Pos. Hagenhofer powinien był swe życzenie ustnie podać do wiadomości. Prezydent prosi, by Izba przyjęła do wiadomości, że z jego strony nie było złej woli. Ta enuncyacya prezydenta wywołała długotrwałe okrzyki oburzenia wśród członków centrum, których popierali Wszechniemcy, protestując przeciw takiej interpretacyi.

Następnie rozpoczęto obrady nad grupą IX projektu, a mianowicie nad podziałem okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku. Wniosek posła Steina o zamknięcie dyskusyi odrzucono, poczem poseł Pergelt uzasadniał wniosek swój, dotyczący tej grupy projektu, a żądający ustanowienia w Czechach 48 niemieckich i 72 czeskich.

Po przemówieniach pos. Kramarza, Choca i Cipery, którzy uzasadniali swoje wnioski mniejszości, obrady przerwano i odroczono je do dzisiaj.

Poprzednio jeszcze Izba odesłała bez pierwszego czytania do komisyi budżetowej przedłożenie w sprawie marynarki handlowej. Minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na czas od 1 stycznia 1907 do 31 lipca 1907, oraz ustawę w sprawie kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1906.

Subkomitet komisyi budżetowej dla sprawy traktatu z Lloydem uchwalił wczoraj następujący wniosek pos. Kolischera: „Członkowie Rady państwa, oraz czynni i emerytowani urzędnicy, którzy z urzędu zajmowali się nadzorem administracyi austryackiego Lloydu, nie mogą w przyszłości być ani wybranymi, ani mianowanymi członkami Rady zawiadowczej“.

Pewne wrażenie sprawiła wczorajsza mowa posła Kramarza i stała się przedmiotem licznych komentarzy w prasie wiedeńskiej.

Poseł Kramarz, jako sprawozdawca mniejszości, zaprzeczył kategorycznie, jakoby w sprawie rozdziału mandatów w Czechach między obie narodowości zawarty był jakiś kompromis przez niego, lub przez jego partyę. „Gdyby taki kompromis został zawarty — rzekł mowca — to byłbym wystąpił w jego obronie, choćby to było dla mnie bolesnem, podobnie jak głosowałem za § 42, ponieważ uchwalony był w komisyi w drodze porozumienia.

„W komisyi staliśmy wobec kwestyi: albo przyjmiemy stosunek 75:55, albo większość komisyi uchwali rozdział mandatów wedle stosunku 75:48, w którym to wypadku nie pozostałoby nam nic innego, jak obstrukcya. Tego jednak nie chcieliśmy, gdyż to obaliłoby reformę wyborczą“.

Odnośnie do kompromisu dodaje mowca, że nie zgadzał się także na to, aby słowieńscy i polscy członkowie komisyi głosowali za stosunkiem 75.35. Powiedzieliśmy tylko, że z powodu tego głosowania tych posłów nie będziemy mieć do nich urazy.

Wierny naród czeski, mówił dalej Kramarz — nie zasługuje na to, aby był stawiany po Niemcach: (Potakiwania Czechów). Dajcie nam to, co się nam należy, a sami róbcie, co chcecie. Ale przyznacie, że nie zasłużyliśmy na takie traktowanie za naszą wierność dla tego państwa. Przecież Niemców uciskać nie chcemy. Nasz wniosek zmierza do tego, aby ustalić liczbę posłów w Czechach wedle stosunku 60:40, a jeżeli się zważy, że wedle spisu ludności mieszka w Czechach 63 proc. Czechów a 37 proc. Niemców, to wniosek nasz nie domaga się nawet tego, co się nam należy. Nie chodzi tutaj o to, aby Czesi otrzymali o 3 mandaty mniej, a Niemcy o tyle więcej, lecz nasz opór przeciw uchwalonemu podziałowi okręgów tłómaczyć należy tem, iż w przyszłości nie chcemy być uważani za naród „mniej wartościowy“.

Jeżeliśmy chcieli reformy wyborczej, to nie tylko ze względów społecznych, ani nie dlatego abyśmy naród nasz przywiązać chcieli do państwa, lecz dlatego, że byliśmy tak naiwni i sądziliśmy, że reforma, o ile będzie sprawiedliwą, doprowadzi do lepszych stosunków pod względem narodowościowym. Przedstawiciele narodu czeskiego, którzy w przyszłości będą wybierani posłami, będą tu przybywali z kolcem w sercu, że i w parlamencie, wybranym na podstawie powszechnego prawa głosowania, będą uważani za mniejwartościowych i wszystkiemi siłami mimo szranków jakie nakłada § 42 ustawy wyborczej, będą się starali przecież narodowi swemu dopomódz do uzyskania należnych mu praw. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 28 listopada.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Adler i tow. zgłosił interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie naruszenia ustawy o stowarzyszeniach przez namiesnictwo galicyjskie. Interpelanci oświadczyli, że namiestnictwo to dla błahych przyczyn nie przyjmuje do wiadomości sprawy otwierania miejscowych grup robotniczych; rekursy nie bywają załatwiane.

Rząd przedłożył projekt ustawy, upoważniającej go do prowizorycznego regulowania stosunków handlowych z zagranicą do 31 grudnia 1907 r.

W przedłożonym projekcie **prowizoryum budżetowego** domaga się rząd upoważnienia: do wydania obligacyj za 17,116.000 koron; do wydania z nadwyżek kasowych z r. 1905 trzech milionów koron na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego, na popieranie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 6 milionów, na poparcie eksportu 1 milion, na budowę robotniczego parku kolejowego 31½ miliona, na pokrycie kosztów ugody, po procesie z koleją transwersalną w Galicyi, 3,551.000 kor., na uposażenie klinik 5 milionów, na zwalczanie gruźlicy 2 miliony koron.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o **reformie wyborczej** (rozdział mandatów dla Czech, Moraw i Śląska). Przemawia pos. Zazworka.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej wybrał posła Kolischera referentem dla ustawy o popieranie marynarki.

Próby obstrukcyi.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby czesko-radykalny pos. Zazworka wygłosił po czesku mowę obstrukcyjną, która trwała trzy godziny. Po nim zabrał głos Wszechniemiec Herold. Z powodu tych prób obstrukcyi obrady nad podziałem okręgów w Czechach i na Morawach nie zostaną dziś ukończone.

Nowe trudności.

Wiedeń. Poseł dr. Kramarz stara się usilnie, aby Izba przyjęła wniosek, według którego ze 130 mandatów dla królestwa czeskiego otrzymać mają Czesi 78 a Niemcy 52. (Wniosek komisyi proponuje jak wiadomo dla Czechów 75 a dla Niemców 55 mandatów). Jest jednakże rzeczą wielce wątpliwą, czy starania dr. Kramarza odniosą pożądany skutek. W razie bowiem przyjęcia tego wniosku, powstałyby nowe komplikacye i Niemcy utrudnialiby załatwienie reszty reformy wyborczej.

Fundusz zapomogowy.

Wiedeń. Komisya zapomogowa uchwaliła dziś po dłuższej dyskusyi wniosek referenta Steinera, wzywający rząd, aby na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy, któraby, zamiast uchwalanych dotąd sporadycznie sum, postanowiła utworzyć stały fundusz zapomogowy. Fundusz ten wynosić ma 10 milionów rocznie i ma być rozdawany wedle ułożonego klucza. Rozdawnictwo i administracya funduszu odbywać się będzie za pośrednictwem szefów krajowych przy współudziale komitetów krajowych. W razie nadzwyczajnych katastrof będą przyznawane osobne kredyty.

Urzędnicy u ministra skarbu.

(Tel. „N. Ref.“ z 28 listopada).

Lwów. (Tel. pryw.) Minister skarbu dr Korytowski przyjął wczoraj, jak donosi „Lwowskie Biuro Korespondencyjne“, na wspólnej audyencyi, przeszło godzinę trwającej, deputacyę komitetu, zajmującego się sprawą polepszenia bytu urzędników, tudzież deputacyę spółki urzędniczej wytwórczo-spożywczej i Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla urzędników, z radcą dworu Piwockim i Zaleskim na czele.

Radca dworu Piwocki przedłożył imieniem urzędników p. ministrowi gorące pogziękowanie za łaskawe i tak serdeczne zajęcie się losem urzędników, którzy też z pełną ufnością oczekują decyzyi władz centralnych w podjętej przez nich akcyi. Następnie przedstawił p. Piwocki specyalne życzenia, tak ogółu urzędników państwowych w Galicyi, omawiane na ostatnim wiecu urzędników we Lwowie, jak i prośby wymienionych towarzystw o poparcie ze strony państwa.

P. minister Korytowski przyjął deputacyę z największą życzliwością i podniósł przedewszystkiem z pełnem uznaniem i naciskiem zachowanie się urzędników państwowych w Galicyi, którzy w przeciwieństwie do pewnej części kolegów, w niektórych innych krajach monarchii, wszystkie kroki swoje, w tej sprawie podjęte, czynili, nie zapominając ani na chwilę o godności stanu i postępowali zawsze z rozwagą i w porozumieniu ze swoimi przełożonymi w granicach, zakreślonych obowiązkami służbowemi. Upoważnił też p. minister deputacyę do podania swego zupełnego zaufania i podziękowania za to, do wiadomości ogółu urzędników. Wobec tego zachowania się galicyjskich urzędników, z którego minister jest dumny, tem chętniej zajmie się p. minister przedstawionemi mu życzeniami, które z pewnością najprzychylniej rozważyć i w miarę możności będzie się starał uwzględnić. Zwołany z jego inicyatywy komitet przedstawicieli wszystkich ministerstw pracuje od trzech tygodni w ministerstwie skarbu nad kwestyą **polepszenia bytu urzędników państwowych** i p. minister spodziewa się, że konkretne wnioski, które ten komitet wypracuje, dadzą podstawę do pomyślnego załatwienia kwestyi. Uproszczenie administracyi, do którego wszystkiemi siłami dąży obecny prezydent gabinetu, doprowadzi bez wątpienia do tego, że odpadnie tak rozwlekła, jak obecnie korespondencya, i nawet mimo wzmagających się na każdym kroku agend, nie zajdzie potrzeba dalszego pomnażania sił urzędniczych, a natomiast będzie można polepszyć byt personalu istniejącego.

Przestrzega atoli zarazem p. minister stanowczo przed zbyt daleko idącemi oczekiwaniami, gdyż uwzględnienie wszystkich życzeń, w tych rozmiarach, jak one zostały podniesione przez rozmaite stowarzyszenia urzędnicze, byłoby zadaniem, któremu skarb państwa nie zdołałby sprostać. Przyznanie n. p. 20 proc. dodatku drożyźnianego, choćby tylko dla czterech najniższych klas rangi, spowodowałoby roczny wydatek przeszło 65 milionów koron i musiałoby pociągnąć za sobą nałożenie nowych ciężarów na opodatkowanych, co p. minister uważa wprost za niemożliwe. Zresztą jest p. minister zasadniczo przeciwny wszelkim takim czasowym dodatkom, gdyż one, jak nas doświadczenie poucza, nie poprawiają bytu materyalnego urzędników, lecz raczej przyczyniają się do podniesienia ceny mieszkań i artykułów codziennych potrzeb.

Wreszcie informował się p. minister szczegółowo o postępie w organizacyi stowarzyszeń samopomocy, których cel i usiłowania obiecał najdokładniej zbadać i w miarę możności budżetowej popierać.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 listopada.

Po śmierci ks. Stablewskiego.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ ogłasza rozmowę swego korespondenta rzymskiego z pewnym kardynałem, rzekomo dobrze poinformowanym o poglądach i zamiarach Watykanu w kwestyi polskiej. Kardynał ten oświadczył mu, że ks. kardynał Kopp przybył do Rzymu w porozumieniu z rządem pruskim, a na wyraźne wezwanie papieża, który pragnie zasięgnąć od niego informacyj co do spraw polskich w Prusiech. Pierwotnie zamierzano za pośrednictwem ks. Koppa wpłynąć na ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby złagodził swoje wystąpienie w sprawie strajku szkolnego, a przeciwko niemieckiej nauce religii. Z powodu śmierci ks. Stablewskiego ta część misyi ks. Koppa stała się bezprzedmiotową. — Istnieć miało przypuszczenie — wedle tej rewelacyi — że ks. Stablewski w końcu życia swego był nietylko fizycznie, lecz także umysłowo (?!) chorym i to tłomaczy jego ostatnie wystąpienia wobec rządu.

Rokowania w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu napotkają zapewne na wielkie trudności i przeciągną się długo. Tymczasem obie kapituły poznańskie muszą wybrać administratorów dyecezyi. Nie ulega wątpliwości — twierdził ów kardynał — że wybrani zostaną Polacy najskrajniejszego kierunku, lecz rząd ich nie potwierdzi i ponad głowami kapituł rozpocznie układy z Watykanem. Papież zajmie zapewne wobec Prus stanowisko ugodowe, gdyż obok zatargu z Francyą nie będzie chciał wywoływać zatargu z Niemcami. Pius X żywi wprawdzie pewne sympatye dla Polaków, lecz większe jeszcze dla Niemców, a niemniej przychylnie dla Niemców usposobiony jest kardynał sekretarz stanu Merry del Val.

Zresztą — mówić miał dalej ów kardynał — w takich sprawach osobiste sympatye nie wchodzą w rachubę, lecz jedynie interesa Watykanu. Z ostatecznej decyzyi w sprawie następstwa Polacy zapewne nie będą zadowoleni, bo Watykan nie zechce dla nich narazić na szwank swych dobrych stosunków z rządem pruskim. Obecnie główna trudność polega na tem, aby wynaleźć kandydata Niemca, pojednawczego względem rządu a władającego językiem polskim. Wspomniana przez kilka pism kandydatura księcia Maksymiliana saskiego nie ma żadnych widoków. Przyjemnem to stanowisko dla Niemca nie będzie, lecz z tem pogodzić się trzeba. Wiadomo zresztą, że i ks. Dinder umarł z powodu zatargów z polskiem duchowieństwem i polską ludnością. (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem co do jej autentyczności. Przyp. red.).

Kondolencya Wydziału krajowego.

Lwów. Z powodu zgonu ks. arcyb. Stablewskiego wysłał Wydział krajowy do ks. biskupa Likowskiego w Poznaniu następujący telegram kondolencyjny:

„Dzielnica Wasza, kolebka naszych dziejów — w żałobie, po stracie następcy prymasów polskich, co życiem, działalnością swoją i zasługami był nam wszystkim drogi. Strata to tem boleśniejsza, że przypada w czasie ciężkiej próby. Tem więc goręcej prosimy Waszą E., abyś wobec osierociałej kapituły i osieroconego społeczeństwa raczył był tłomaczem naszego współczucia i naszego żalu“.

Podpisani marszałek krajowy, oraz wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

Reformy kolejowe.

Wiedeń. Dziś zebrała się na posiedzenie stała komisya przyboczna Rady kolejowej aby przygotować materyał dla obrad plenum Rady, która jak wiadomo zbiera się dnia 30 b. m. Komisya dla rozkładu jazdy uchwaliła jednogłośnie wniosek o jaknajrychlejsze zaprowadzenie nocnego pociągu pospiesznego między Wiedniem a Lwowem i odwrotnie. Zastępcy ministerstwa kolejowego uznali wniosek ten za zupełnie słuszny i możliwy da przeprowadzenia. Następnie przyjęto wniosek kilku posłów żądający zaprowadzenia wagonów restauracyjnych w pociągach pospiesznych między Wiedniem a Krakowem. Dalej zgłoszono wniosek wzywający rząd, aby zniżył o połowę taryfę od przewozu bydła i mięsa i przyspieszył dotyczące transporty kolejowe. Wniosek ten żąda dalej zwołania ankiety w sprawie uregulowania dowozu mięsa do Wiednia. Członek komisyi Exner zgłosił wniosek o reformę zarządu kolei państwowych, a poseł Günther poruszył sprawę reformy taryfy na kolei północnej. Ze strony rządu odpowiedziano, że reforma ta nastąpi łącznie z reformą taryf kolei państwowych.

Drożyzna.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przy udziale kilku tysięcy robotników. Na porządku dziennym stała kwestya drożyzny mięsa. Referenci zawiadomili, że w niedzielę odbędzie się masowa demonstracya robotników. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, domagającą się otwarcia granicy dla importu bydła.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Poseł Markos zapowiedział interpelacyę w sprawie nieprawidłowości przy obsadzaniu biskupstwa w Koszycach.

Nastąpiły rozprawy budżetowe. Zabiera głos min. handlu Kossuth.

O spisek.

Belgrad. Po 14-dniowej tajnej rozprawie, sąd wojenny wydał wyrok przeciw kilkunastu oficerom i podoficerom oskarżonym **o spisek.** Wszyscy zostali skazani na więzienie od 1 do 20 lat.

Marokko.

Paryż. Deputowany Jaurès zapowiedział interpelacyę do rządu z powodu przygotowania akcyi w Marokku przed wniesieniem w Izbie ratyfikacyi traktatu zawartego w Algeciras.

Toulon. Dywizya okrętów pod wodzą admirała Toucharda odpłynęła dzisiejszej nocy do Tangeru.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred.	686	75	Oblig. węg. ind.	95	50
węg. „ „	823	25	Renta majowa	99	25
Anglobanku	314	25	Austr. renta kor.	99	15
Unionbanku	566	50	Węg. renta kor	95	80
Länderbanku	449	75	56 l. listy T. kr. z.	98	—
Bankvereinu	560	75	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit	1069	—	4½% „ „ „	100	90
Gal. Banku hip	570	—	5% „ „ „	110	50
kolei państw.	677	50	5% „ „ kr.	98	—
„ połudn.	176	75	4½% „ „ „	101	10
N. Tram. lit. A.	449	50	5% „ „ „	—	—
N. Tram. lit. B.	5660	90	4% Gal. obl. prop.	99	20
kolei Elbethal	578	50	4% Gal. poż. kr. 1898	98	20
„ Północnej	609	25	4% Poż. m. Lwowa	96	50
„ Czerniow.	569	75	Losy tureckie	163	75
Alpiny	2675	—	Marki	117	75
Rima Muranyi	585	—	Ruble	253	75
Prag. Tow. żel	—	—	Rosyjska pożyczka	85	20
Fabryki broni	—	—			
tureckie tytoniowe	422	—			
Gal. Tow. kop. n.	663	-			

Z powodu lepszych notowań zagranicznych tendencya silna przy ograniczonym obrocie.

Cukier silny 20·70 do 20·80, na październik-grudzień 20·70 do 20·80. Nafta i spirytus bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 28 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemiecie	117	25	117	75
Franki papierowe	35	80	35	80
Dwudziestofrankówki w złocie	10	10	10	18
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	57	25	98	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	50	101	50
4% „ „ „ „	75	50	98	60
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98	75	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97	75	98	75
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	90	—	96	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	578	—	581	—
„ „ Gal. dla h. i prz. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578	—	580	50

Willa
w okolicy miejsca kąpielowego Rabki, bardzo piękna, latem i zimą zamieszkana, przynosząca znaczny procent, jest z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania. — Wiadomość: Krawczyk w Chabówce. 5203 1 6

Kuchmistrz

starszy wiekiem zupełnie uzdolniony znajdzie umieszczenie.
Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **5198.** 5198 1 4

Firma O. Klagsbald

hurtowny skład maszyn w Tarnowie, poszukuje dwóch chętnych do pracy młodzieńców obznajmionych z księgowaniem i korespondujących w języku polskim i niemieckim. Posada stała z widokami awansu, wynagrodzenie stosownie do kwalifikacyi.
Reflektanci z Krakowa zechcą się zgłosić u zastępcy firmy p. Sterna w sobotę (1-go grudnia 1906) między godziną 4—6 wieczór w Hotelu „Royal“ w Krakowie. 5196 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 157 0

Na św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, podarków, pierników i t. p.
ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 5095 7 0

Marmoladę

wiśniową, poziomkową, malinową, morelową i z mieszanych owoców do legumin, poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski
w Krakowie, 5138 5 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Nauczyciela Polaka

władającego jęz. rosyjskim, poszukuje wieś Iwanowiec w Król Polskiem (gub. Kielec., pow. Miechowski). Płaca 30—40 rubli miesięcznie, mieszkanie i opał. — Zgłoszenia do Aministracyi „N. Reformy pod Nr **5157.** 5157 3 3

Węg. producent wina

poszukuje wprawnych zastępców.
Zgłoszenia pod **„Wino“** przyjmuje Adm. „N. Reformy. 5201 1 3

Srebrny zegarek remontoar

urzędownie cechowany.
złr. 3 **Złr. 5**



Dla mężczyzn, pań i chłopców

Ze zwyczajną kopertą	złr.	3·—
Z podwójną kopertą	„	4·—
Z 3 mocnemi kopertami . .	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe . . .	„	3·50
Płaskie ze złota Plaque . . .	„	5·—
Oryginalne Omega	„	8·50
14 karat. złote zegarki od .	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki . .	„	10.—
14 karat. złote pierścienie .	„	2·—
Srebrne łańcuszki pancerzowe	„	1·—

3 letnie pisemne poręczenie.
Za niestosowne zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką.
Skład zegarków szwajcarskich
MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27. Tel. 3523.
Żądać mego cennika z 2000 odbitek darmo, opłaconego. 4593 6 0



Znacznie powiększona i ulepszona PALARNIA KAWY

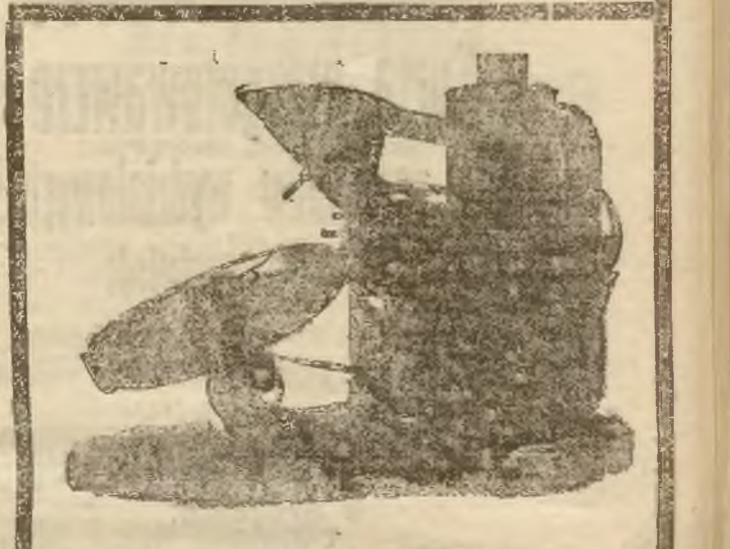
POD FIRMĄ

„SERENITAS“

poleca obok znanej ze swej doborowej jakości kawy palonej i surowej, również
Wina węgierskie, austryackie i zagraniczne,
Wódki, Koniaki, Likiery,
Towary kolonialne i delikatesy.
Ręcząc za towary przedniej jakości i ceny nadzwyczaj niskie, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

Z poważaniem 4666 7 12

Palarnia Kawy
pod firmą
„SERENITAS“
Kraków,
22 Szewska 22.



Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:
PROF. GIROLAMO PAGLIANO
wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 3935 22 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.
Skład dla Austryi::: **Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).**

OGRODNIK

żonaty, w średnim wieku z kilkoletnią praktyką, obeznany w swoim zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1907. — **W. W.** poste rest. **Gorlice.** 5158 2 3

Magazyn Uniwersalny firmy

ROMAN DROBNER

Kraków.

Poleca w wielkim wyborze artykuły malarskie i artystyczne dla pp. artystów i dyletantów, jakoto: farby, pastele, płótna, papiery, wzory, pendzle, aparaty, oraz przedmioty do wypalania i rzeźby w drzewie i skórze.

Wielki ilustrowany katalog.

Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.

Poleca na sezon:
Szachy, karty i przybory do tychże,
Przybory bilardowe. 8946 11
Wielki wybór gier i zabaw towarzyskich.
Specyalny dział zabawek dla dzieci.
Przybory kotylionowe i ozdoby na drzewko.
Specyalne ilustr. cenniki.
Dla stowarzyszeń odpowiedni rabat
Wysyłki poczt. dwa razy dziennie.

Najprzyjemniejsze podarki na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Trèfle du Japon, Fiołki parmeńskie.
Kasetki z perfumami od 1 K 20 h do 20 K.
Wody kolońskie i kwiatowe, wykwintne.
Kasetki japońskie i chińskie na chusteczki, rękawiczki i dokumenta.
Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h do 6 K.
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznogci.
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h do 20 K.
Lustra toaletowe do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze.
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznogci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny. 5147 3 12
Pudry i mydła toaletowe znakomite

poleca

Jan Ihnatowicz
Kraków, Sukiennice l. 20.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORYUM

Dra Kupczyka, spec. chor. nerw., Kraków, Szujskiego 11.
4525 32 40

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 4850 19 0

JUBILER B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.
Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
4731 72 0

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku
firmy

F. & E. ZAJĄCZEK i LANKOSZ

poleca
Sukna, Sieraczki.
Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. 3770 12 0
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**
Składy w Krakowie, Rynek A-B l. 44, we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

CODZIENNIE KONCERT.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osob. wchodem

Obiady od 60 ct. począwszy
4887 4 0 poleca

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów, win i Restauracya
Kraków — ulica Karmelicka L. 4.
Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, wesel i bankietów.

BUFET obficie zaopatrzony

Lokal odnowiony. Wentylacya elektryczna.

STOSOWNE PODARKI GWIAZDKOWE.



Samochód
z wnętrzem zegarowem
z oryginalną figurą jadącą, z blachy pięknie lakierowany, 14½ cm. długi, 11 cm. wysoki, 7 cm. szeroki **K. 1·—.** — Takisam z kołami na gumach, 6 cm. długi, 9½ cm. wysoki, 8 cm. szeroki, z głosem, **K. 2·50.** Takisam bardzo pięknie wykonany, 22 cm. długi, 15 cm. wysoki, 15 cm. szeroki **K. 5·—.** Wysyła po otrzymaniu należytości **HANNS KONRAD,** fabryka zegarów i dom wysyłkowy, **Brüx Nr 1004** (Czechy). — Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 odbitek za darmo opłacony. 4194 7 10

REUMATYZM.

Gościec Zapalenie stawów, Nerwobole, Ból zębów, Ból głowy - - - -
usuwa częstokroć po **jednorazowem użyciu** od szeregu lat znany i rozpowszechniony.

ICHTYOMENTHOL

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o skuteczności **Ichtyomentholu.**
Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.
Cena 1 flaszki = 1 korona.
Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach.**
Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej za 10 koron.
Ostrzega się usilnie przed pojawiającemi się tu i ówdzie naśladownictwami i uprasza się **wyraźnie** żądać Ichtyomentholu Edelmana w plombowanem opakowaniu. 4831 5 5

Na ✻ Gwiazdkę!

Bazar Krajowy

w Krakowie,
róg głównego Rynku i ulicy Brackiej l. 20.
Poleca w wielkim wyborze świeżo otrzymane:
Płótna najtrwalsze Wilamowickie,
Stołową bieliznę,
Ręczniki i chustki do nosa,
5107 1 0 **Ścierki wilamowickie.**

HALA RYBNA

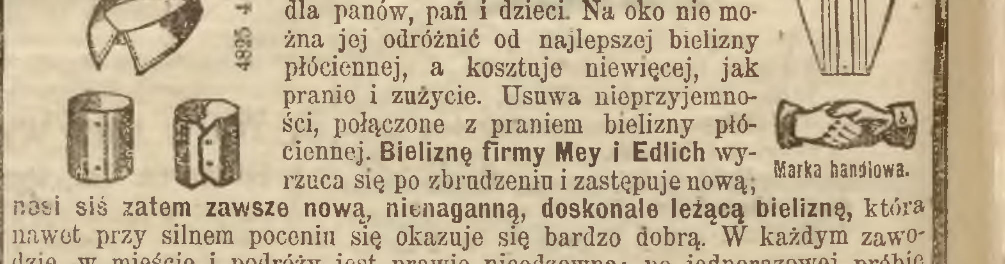
w Krakowie, na Małym Rynku,
poleca prócz wszelkiego rodzaju **ryb morskich i rzecznych** świeżych, wędzonych i marynowanych:

Kawior jesiotrowy, beczkowy a gruboziarnisty, w puszeczkach po K 1·70, 3·—, 6·— i za ½ kg.	K 12·—
Kawior jesiotrowy, szypowy najlepszy, jasny gruby i mało solony, w puszeczkach po K 2·—, 4·—, 8·— i za ½ kg.	K 16·—
Kawior białuży, gruboziarnisty, jasny i bardzo lekko solony, w puszeczkach po K 3·—, 6·—, 12·— i za ½ kg.	K 24·—
Kawior carski, białuży, najprzedniejszy, w puszeczkach po K 3·—, 7·—, 14·—, i za ½ kg.	K 28·—
Ser Litewski prawdziwy, bardzo delikatny, w kulach po 2½ kg i na części, za kg.	K 3·20
Majonesy gotowe przewyborne w słoikach po 1·60 i	K 3·—
Pasty angielskie oryginalne, w różnych smakach, jako przyprawa do masła, a więc: rakowa, homarowa, łososiowa, sardelowa, wołowa i z dziczyzny w puszeczkach po	K 1·—
Sygi rosyjskie wędzone w sztukach około ½ kg., za kg.	K 6·—

Sielawki rosyjskie, Biklingi, Szproty, Węgorz i Łosoś rzeczny wędzony.
Sardynki, Makrele i Tuńczyk w oliwie, Homary, Łosoś marynowany w wielkim wyborze, a w pierwszej jakości. 5206 1 4

Szczegółowe cenniki na żądanie franko i gratis.

Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem



Wyrabiana przez dostawców król. dworów Saskiego i Rumuńskiego Mey i Edlich, Lipsk-Plagwitz. Jest bardzo elegancką, najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej, a kosztuje niewięcej, jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności, połączone z praniem bielizny płóciennej. **Bieliznę firmy Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; nosi się zatem **zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę,** która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. **Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem Mey i Edlich, Leipzig,** oraz marką handlową.

4895 4 12

Marka handlowa.

Słynnej bielizny Mey i Edlich dostać można w sklepach: Porębski & Zimler, Rynek 8, Andrzeja Szultza, następcy, Rynek 32. Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

GRAMOFONY



Na żądanie wysyłamy specyalne cenniki gramofonów i płyt.
Najnowszy model **„Favorite“** . . . . K 60·—
Wspaniałe, znakomite aparaty gramofonowe począwszy od K 50·— do . . . . K 550·—
Zbiór płyt gramowofonowych dwustronnych.
o trzech różnych wielkościach obejmuje około 12,000 międzynarodowych wybitnych utworów.

17½ cm.	sztuka	K 3·—
25 „	„	K 6·—
30 „	„	K 9·—

Zamawiający 5 płyt, otrzymuje jedną gratis, 10 płyt dwie gratis.
Dom wysyłkowy NOWOŚCI — APOLLO, Zygmunt Ürich, Lwów
Staszica 8. 5166 2 3

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.